

**WARSZAWSKIE HISTORIE**

(tyt. Roboczy)

(Film nowelowy złożony z sześciu historii fabularnych)

„IGŁA”

Piotr Subbotko

„NASZA KLASA”

Mateusz Rakowicz

(współpraca Piotr Subbotko)

„LUCY”

Piotr Subbotko

„RANDKA”

Nenad Miković

„MYJNIA”

Kacper Lisowski

„PRZEJŚCIE”

Tymon Wyciszkiewicz

## 1. WN. STUDIO – DZIEŃ

W szerokim planie w białej, neutralnej przestrzeni, stoi długi, drewniany stół nakryty białym obrusem. Na nim ułożone talerze, dwie karafki, kilka naczyń. Za stołem, przy dłuższej jego części, stoi 12-ście pustych krzeseł, skierowanych frontalnie do kamery. Długie statyczne ujęcie, jednak widzimy że to nie stop-klatka. Na tym tle pojawia się tytuł filmu.

### 1A.PLENER. WIĘZIENIE – DZIEŃ

Napisy początkowe. Czołówka. Monstrualna, szara bryła więziennego budynku, wszędzie kraty i druty. Na zewnątrz mokro i zimno, ale kilka okienek jest uchylonych. Przez jedno z nich słychać głośny dźwięk telewizora – fragmenty programu publicystycznego na temat zamieszek pod krzyżem na Placu Piłsudskiego.

### 2. WNĘTRZE. CELA WIĘZIENNA - DZIEŃ

IGŁA, 30-letni, napakowany, z wielkim krucyfiksem wytatuowanym na plecach. Dłonie ma oparte na więziennych kubkach. Robi pompki. Na jego plecach siedzi kolega WIĘZIEN. Dociaża i liczy pompki, które robi Igła. Inni WIĘŹNIOWIE siedzą na pryczach. Mały śnieżący telewizorek, na którym sprzeczący się ludzie na Placu Piłsudskiego – kontynuacja programu tv.

WIĘZIEN

Czterdzieści, cztery jeden,  
cztery dwa... cztery...

Na plecach Igły tatuaż z cytatem z Biblii:  
„Sprawiedliwości mojej trzymałem się i nie ustąpiłem”.

CIECIE

DO:

Łóżka zsunięte pod ściany. Pośrodku celi walczy na pięści dwóch WIĘŹNIOW z obnażonymi torsami. Jeden zasłania wizjer. Na pryczach siedzi reszta, wśród nich Igła. Obok niego siedzi MATKA BOSKA. Matkę Boską widzi tylko Igła. Patrzą na walkę.

IGŁA

Prawa wyżej! Pra!... Bo lutę weźmiesz!  
(odwraca się, mówi przez ramię,  
do kamery, jak w dokumencie)  
Cela wąska, ale jak się złoży łóżka,

to miejsca, jak widać, jest. Nauczyłem chłopaków boksować. Ten koleżka - ma jeszcze dwa lata - jest już całkiem dobry i poradzi sobie beze mnie. Większości życie się źle poukładało, ale ci właśnie mają najlepszy talent do boksu.

### 3. PL. SPACERNIAK – DZIEŃ

Kółko spacerniaka otoczone betonowym płotem i drutami. Igła biega w kółko wzdłuż płotu. W grupkach stoja Więźniowie, którzy go obserwują. Samotnie w rogu spacerniaka stoi Matka Boska. W typie Anny Dymnej, ubrana w ciemną, długą i workowatą suknię, na głowie ma chustę. Igła zatrzymuje się zdyszany obok Matki Boskiej.

IGŁA (Do kamery)

Cwiczę tyle, ile się da. Tu cały dzień spędza się w celi, jest tylko godzina spaceru. Spaceriak typowy, 50 na 50, kółko sto metrów może. Codziennie biegam całą godzinę. Kółek nie liczę, w głowie się potem kręci.

### 4. WN. CELA WIĘZIENNA - NOC

Wszyscy więźniowie śpią. Tylko Igła leży na swojej pryczy i patrzy w sufit. Obok siedzi Matka Boska. Mówią szeptem.

MASKA BOSKA

Tamci ludzie cię potrzebują...

IGŁA

Ja przez ludzi tu jestem...

MATKA BOSKA

Nie chcę tego słyszeć. Zamknęli cię źli ludzie. Tamci są inni, tamci są dobrzy, i czekają na ciebie.

IGŁA/po chwili/

Dużo ich jest?

MATKA BOSKA/pokazuje na czarny teraz ekran telewizorka/

Widziałeś. Jutro może być więcej. To zależy od ciebie. Nie możesz ich zawieść. Musisz powściągnąć swój gniew. Ty jesteś ich drogą, prawdą, życiem.

Igła leży w ciszy, dłuższą chwilę, jakby rozważał, co powiedziała Matka Boska.

IGŁA/zerka w kamerę/  
Przygotujcie drogę Panu, dla niego  
prostujcie ścieżki.

Matka Boska uśmiecha się w odpowiedzi. Kiwa głową.

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

1. MARCIN

## 4. PL. STACJA BEZNYNOWA. TERENÓWKA MARCINA – DZIEŃ

Warszawa, duża stacja benzynowa w centrum. Kilka samochodów stoi w kolejce do dystrybutorów. Kierowca dużej i ekskluzywnej, czarnej terenówki to MARCIN (32 lata), nieco efemeryczny, ubrany w elegancki garnitur. Skupiony notuje coś w swojej komórce. Na lusterku wstecznym wisi krzyżyk.

Samochód w kolejce przed nim odjeżdża. Marcin podjeżdża pod dystrybutor i wysiada. Na zewnątrz wieje, więc podnosi kołnierz marynarki. Patrzy chwilę na dystrybutor, jakby zastanawiał się, co zatankować, po czym liczy coś w swoim telefonie.

Nikt do niego nie podchodzi, chociaż jeden pracownik stacji, MŁODY kreci się w pobliżu. Marcin wreszcie się niecierpliwi.

MARCIN

(do Młodego)

Chciałbym zatankować.

MŁODY

(wskazuje na innego pracownika,  
który stoi dalej i rozmawia głośno  
przez Tel)

Zaraz kolega do Pana podejdzie.

Marcina patrzy na tamtego i na chwilę zamiera, kuli się w sobie.

MARCIN

(cicho)

No ale Pan nie może?

MŁODY

To jest stanowisko kolegi!

Marcin odpuszcza i zabiera się sam do tankowania, wyciąga plastikową rękawiczkę, z pojemnika obok dystrybutora. Jest jakiś spięty. W jego kierunku kierunku podchodzi drugi pracownik, który przed chwilą rozmawiał przez telefon. ROBERT jest w podobnym wieku do Marcina - tyle, że jest silnym typem macho.

ROBERT

(wskazując na ofertę z dystrybutora)

Co tankujemy? Jest promocja na 98-  
ósemkę.

MARCIN

(ustawia się tak, żeby nie patrzeć  
na Roberta, przesadnie skupia się  
na ofercie na dystrybutorze)

A co ona daje?

ROBERT

Lepsze osiągi, mniejsze spalanie..  
(patrzy na Marcina trochę góry i  
przygląda mu się uważniej)  
Marcinek!?

Robert bezceremonialnie klepie Marcina w ramię.

ROBERT

Noo, nie poznajesz mnie? Robert!  
(rozpiną służbową kurtkę i pokazuje  
pod spodem t-shirt z własnym zdjęciem  
i napisem „pracownik miesiąca”)

MARCIN

Gawroński..  
(Marcin nieśmiało odwraca się do  
Roberta)

ROBERT (z uśmiechem)

Taak! Chodziliśmy razem do 4-rki.

MARCIN (pewniej)

Jak nie poznaje! Cześć.  
(ostrożnie klepie Roberta w ramię)

Podają sobie ręce. Robert z uznaniem zwraca uwagę na  
samochód Marcina.

ROBERT

Fajna fura! Ile ma koni?

MARCIN (z uśmiechem)

A chyba ze 300..

ROBERT

Nie wiesz?

MARCIN (patrzy na zegarek)

Trochę się spieszę..

ROBERT

Jasne, jasne! To co tankujemy?

MARCIN (nieco ośmielony)

Dawaj tę najlepszą.  
Chodzi wtedy jak petarda.

Młody staje niedaleko Roberta i dyskretnie obserwuje sytuację, zza dystrybutora. Robert rzuca w niego zmiętym papierowym ręcznikiem. Przyłapany na podglądaniu łapie śmieć i znika przy dystrybutorze, do którego nikt chwilowo nie podjeżdża. Robert zabiera się do tankowania.

ROBERT  
I co widzisz kogoś z naszej klasy?

MARCIN  
W ogóle.

ROBERT  
Pourywało się wszystko, nie?

MARCIN  
Normalne... jak w życiu.

## 5. PL. STACJA. PRZY SAMOCHODZIE MARCINA – DZIEŃ

Robert tankuje, w międzyczasie zaczyna myć szyby.

MARCIN  
Długo tu robisz?

ROBERT  
Dwa lata.

MARCIN  
Coś innego próbowałeś?

ROBERT  
Kurier rowerowy, tele-pizza... różnie. A co?

MARCIN  
... mam trochę kontaktów. Mógłbym z kimś pogadać... Nic nie obiecuję, wiesz...

ROBERT  
(wchodzi mu w słowo)  
Dzięki, jest O.K.

Robert wyciera kolejną szybę, Marcin go obserwuje.

MARCIN  
(po pauzie)  
Przyjeżdża dużo różnych ludzi, zawsze się coś dzieje, nikt ci nie stoi nad głową.

Robert patrzy zdziwiony na Marcina.

MARCIN

Wolność, elastyczność czasowa.  
Nie jest źle, co?

ROBERT

(przerywa pracę)

Co ty pierdolisz?

MARCIN

Nic pomyślałem...

ROBERT

(podchodzi blisko do Marcina)

Co pomyślałeś?.. Że koleżka sięgnęła  
dna..., że się, kurwa, dowartościować  
możesz, cieniasie?

MARCIN

Dobra, nie było tematu...

ROBERT

Co nie było tematu, chcesz spróbować?

MARCIN

Nie no, daj spokój...

Marcin próbuje otworzyć drzwi i wsiąść do samochodu, ale Robert natychmiast mu je zamyka przed nosem. Wciska mu w dłoń długą „łapkę” do mycia szyb. Ten stoi jak wryty.

ROBERT

No dawaj, lecisz, co jest?!

Marcin stoi osłupiały z „łapką” w ręku. Robert łapie rękę Marcina, i szarpiąc nią zaczyna mazać po szybie pianą. Właściwie szarpie całym Marcinem, co wygląda z boku dosyć komicznie. Ten zaskoczony nie wie, co zrobić. Poddaje się Robertowi, który majta nim trochę jak dużą kukiełką.

Młody obserwuje scenę z lekkim przerażeniem ze swojego stanowiska. Jak również nowy klient, który akurat podjechał pod dystrybutor z drugiej strony. Młody podbiega do Roberta i ostrożnie łapie go za ramię.

MŁODY

Robert klienci!

Robert puszcza Marcina i zabiera mu łapkę.

ROBERT

(do Marcina)

Dobra oddaj, nie idzie Ci.  
(odwraca się do Młodego  
i wyładowuje na nim)

A ty co kurwa?!  
Szoruj na swoje miejsce!

Młody przestraszony wycofuje się. Marcin stoi osłupiały. Ze stacji wychodzi młody mężczyzna w białej sutannie i charakterystycznej piusce na głowie. Wygląda jak Papież. Majestatycznym krokiem zbliża się do samochodu przy jednym z dystrybutorów. Wygląda to dosyć abstrakcyjnie. Obserwowany przez pracowników stacji i klientów wsiada za kierownicę.

We wnętrzu widać drugiego mężczyznę w takim samym stroju „Papieża”. Na tylnym siedzeniu z kolei siedzi facet, który do złudzenia przypomina Chucka Norrisa. Samochód odjeżdża. Robert się reflektuje. Patrzy na dziwaków.

Marcin w międzyczasie odchodzi. Stara się uciec przed Robertem. Idzie do budynku zapłacić za paliwo.

ROBERT

(do Młodego)

I co się na mnie gapisz pastuchu? Tam chodził Ojciec Święty?

Marcin wraca z kasy. Szybko chce wsiąść do samochodu, nie łapie kontaktu wzrokowego z Robertem, ale ten zastępuje mu drogę.

ROBERT

Mam teraz przerwę obiadową.  
Za rogiem jest chińczyk.

MARCIN

Dzięki, nie jestem głodny.

ROBERT

Ja stawiam! Młody wypucuje do końca szybki, odstawi furę na parking, a my se pogadamy...

(pauza)

To taki żarcik był, sorry. Chodzę dzisiaj jakiś wkurwiony, coś jest w powietrzu, jakaś franca... Ludzie ochujeli jak pingwiny w lato. Niecodziennie papież tankuje u nas furę...

Marcin patrzy na uśmiechającego się do niego Roberta. Widać, że mięknie. Robert Patrzy na Młodego, którego wcześniej pogonił. Przywołuje go ręką.

ROBERT

Idę na obiad. Tylko się postaraj.

Młody próbuje coś powiedzieć, ale Robert szybko wciska mu wiaderko z wodą i łapką do mycia szyb. Klepie go po ramieniu. Marcin w tym czasie przestawia samochód spod dystrybutora. Po czym obydwaj odchodzą. Młody chwilę patrzy za nimi.

## 6. WN. BAR WIETNAMSKI – DZIEN

Kadr wypełnia obraz z dużej plazmy, zawieszanej na jednej ze ścian wietnamskiego baru. W obrazie coś w rodzaju wietnamskiego TVN. Leci akurat jakiś teleturniej. Robert i Marcin siedzą przy plastikowym stoliku, na plastikowych krzesełkach. Milczą, patrząc na niezrozumiały teleturniej. Do mężczyzn podchodzi Wang. Na tacy ma talerz i dwie cole.

WANG

Kačka raz?

Robert podnosi palec do góry. Chińczyk stawia talerz z potrawą, dwie cole i odchodzi. Robert zaczyna jeść.

ROBERT

Może się jednak skusisz?

Kačka jest niezła. Smakuje jak ryba.

MARCIN

Nie, dzięki.

Robert jednak oddziela kawałek i bezceremonialnie kładzie na pusty talerz, który podsuwa Marcinowi.

ROBERT

Spróbuj!

Marcin sztywno przełyka kawałek. Kiwa głową w milczeniu. Za jego plecami w drugim planie widać grubego faceta, który właśnie podszedł do Wanga przy kontuarze. Ubrany jest „wystrzałow” w czarną koszulkę z cekinowo-srebrnym napisem „DOLCE&GABBANA”. Wietnamczyk zamiast podać mu jedzenie, wyciąga z zaplecza dwie, charakterystyczne niebieskie torby, pełne plastikowych krzyżyków. Dolce&Gabbana wyciąga jeden z nich i coś chwilę majstruje, pokazuje Wangowi, że nie działa. Wang przekłada baterię i podaje grubasowi. Ten po chwili włącza i okazuje się, że krzyżyk świeci mocnym fluorescencyjnym kolorem w ciemnym wnętrzu baru. Robert patrzy nieco zdziwiony, jak mężczyzna trzyma w górze krzyżyk, uśmiechnięty jak dziecko.

ROBERT (do Marcina)  
Byłeś pod krzyżem? Mówiłem, że ludzie ochujeli.

Robert śmieje się, Marcin kiwa tylko głową. Pauza. W tle Dolce wychodzi z torbami krzyżyków. Roberta patrząc za nim, mówi do Marcina.

ROBERT  
Taa... Ale ty widzę, że spoko? biznes się kręci.

MARCIN  
Nie narzekam.

ROBERT  
(po chwili)  
Za co Cię wywalili w ósmej klasie?

MARCIN  
Sam odszedłem. Przeniosłem się...

Robert przenosi wzrok na Marcina.

ROBERT  
No ale, chyba nie masz żalu, że tak cię tresowaliśmy? Kurwa, jak ty wtedy łaziłeś ubrany. Jak najgorsza łajza, nie to co teraz. Pamiętasz, jak powiedziałeś, że masz brata komandosa, który przyjedzie z woja i nas pozalawia?

Robert śmieje się. Marcin uśmiecha się lekko „dla towarzystwa”.

ROBERT  
(po chwili, prawie filozoficznie)  
Dziwnie się, kurwa, w życiu układa...  
Cieszę się, że Ci się udało.

Marcin wskazuje na talerz Roberta, na którym zostało jeszcze sporo jedzenia. Robert nakłada kolejną porcję na jego talerz. Marcin tym razem z ochotą zjada kawałek mięsa.

Nagle z zaplecza wybiega mały piesek. Zaczyna szczekać i biegać po barze. Marcin i Robert obserwują Wietnamczyków, którzy – klaszcząc w dłonie – zaganiają psa na zaplecze.

ROBERT  
(patrzy na Marcina)  
Kačka im uciekła.

## 7. PL. PRZED BAREM WIETNAMSKIM – DZIEŃ

Marcin stoi oparty o ścianę budynku zaraz obok wejścia do baru i wymiotuje. Obok stoi Robert. Nieliczni przechodnie oglądają się za nimi.

ROBERT

Z poczuciem humoru, widzę, wciąż kiepsko? Smakowało? Więc co ci za różnica, pies czy jakiś inny leśny jebaka.

Marcin natychmiast znowu wymiotuje.

MARCIN

Często tu chodzisz?

(kolejny skurcz żołądka)

Współczuję Ci...

Robert patrzy z zażenowaniem na Marcina. Podaje mu serwetkę.

ROBERT

Ogarnij się, wyglądasz jak fleja.

Marcin wyciera sobie twarz. Rzeczywiście nie wygląda najlepiej. Dzwoni jego komórka. Marcin odbiera.

MARCIN

(stoi jak na baczność)

Na stacji. Kolejka była. Już jadę.

Marcin rozłącza się. Robert patrzy na niego. Unosi brwi do góry, robi głupią minę, jakby przedrzeźniał swego rozmówcę.

MARCIN

(uśmiecha się wyjaśniająco)

Żona.

## 8. PL. STACJA – DZIEŃ

Marcin ściska dłoń Roberta.

MARCIN

Fajnie było się spotkać. Następnym razem ja stawiam.

ROBERT

Cześć!

Marcin podchodzi do terenówki. Koło auta kręci się Młody. Samochód ma wypucowane szyby. Marcin wciska mu banknot. Wsiada. Włącza motor i odjeżdża z piskiem.

Robert patrzy w ślad za znikającym samochodem. Podchodzi do niego Młody. Razem patrzą za terenówką, której na chwilę zapalają się czerwone światła stopu. Zaraz potem auto Marcina znika za zakrętem.

MŁODY

Co to za koleś?

ROBERT

Jeżewski. Zawsze był frajerem...

(w zamyśleniu zawiesza głos)

Robert sięga do kieszeni Młodego i wyciąga stamtąd banknot, który dostał jako napiwek od Marcina. Chłopak chce odzyskać pieniądze, ale Robert chowa je do swojej kieszeni. Sprzedaje mukę Młodemu. Śmieje się.

MŁODY

Kurwa, Robcio...

## 9. WN. SAMOCHÓD MARCINA - DZIEŃ

Marcin prowadzi samochód. Spogląda na zegarek i nieco przyspiesza. Podjeżdża pod charakterystyczny biurowiec Metropolitan na tyłach Teatru Narodowego. Do samochodu, szybkim krokiem podchodzi mężczyzna w białym płaszczu, z teczką w ręku (50). Rozmawia przez telefon.

Marcin wyskakuje i otwiera mu drzwi z tyłu. Mężczyzna zniecierpliwiony pokazuje mu gestem na zegarek. Rzuca mu płaszcz i teczkę, jak służącemu. Marcin zamyka za nim drzwi. Obchodzi samochód, wieszka płaszcz na wieszaku, na fotelu kładzie teczkę. Wsiada za kierownicę. Szef cały czas ma telefon przy uchu, ale dopiero teraz go słyhać.

SZEF

...Tak kochanie najśłodsze.

Będę niebawem i coś pysznego zjemy. (rozłącza się i patrzy na Marcina)

Jak Ci się robota nie podoba, wystarczy że powiesz. Chętnych jest wielu.

MARCIN

(nie patrzy na szefa)

Przepraszam.

SZEFE

Mam gdzieś twoje przeprosiny! Więcej się nie spóźniaj, jasne.

Marcin kiwa głową i rusza. Zerka na szefa we wstecznym lusterku, bez żadnego wyrazu na twarzy. W długim ujęciu, przez przednią szybę, w której odbijają się budynki i niebo z chmurami, widać twarz Marcina w zbliżeniu, za nim sylwetkę szefa. Dzwoni jego telefon, szef patrzy na wyświetlacz, ale nie odbiera. Przewraca tylko oczami. Telefon chwilę dzwoni, w końcu milknie. Samochód wjeżdża na pl. Piłsudskiego. Dookoła widać coraz więcej ludzi. Nagle Marcin ostro hamuje i staje na środku jezdni. Szef leci do przodu i uderza głową w fotel, telefon wypada mu z ręki.

SZEFE

Kto Ci dał prawo jazdy? Od poniedziałku szukaj sobie innej roboty - na wózkach widłowych!

Marcin nie zwraca na niego uwagi, patrzy gdzieś przed siebie. Widać, że walczy z jakąś myślą. Szef łapie Marcina za ramię i wyrwa go z zawieszania. Słychać też klakson samochodu z tyłu.

SZEFE

Co robisz?! Jedź do cholery!

Marcin go nie słucha, otwiera drzwi i wysiada z samochodu. Za nim stoi już kilka pojazdów. Kierowcy widząc, że Marcin wysiada, zaczynają trąbić. Teraz dopiero widać, że stanął niedaleko ogromnego, kamiennego krzyża na pl. Piłsudskiego, dookoła którego stoi tłum demonstrantów.

SZEFE

Gdzie idziesz kurwa?! Wracaj tu!

Marcin odwraca się i rzuca kluczykami gdzieś daleko za siebie.

MARCIN

Spierdalaj!

Szefa zatyka. Marcin spokojnie idzie przed siebie, zostawiając w tyle terenówkę z szefem w środku. Ten wybiega, szuka kluczyków, tłumaczy coś, gestykulując nerwowo, kierowcom z aut, które stoją za nim. Marcin zbliża się w stronę krzyża. Dookoła morze ludzi. Marcin staje i obserwuje dwóch facetów przebranych za papieży,

jak wykonują synchroniczny układ taneczny obok tłumu. Tańczą Break Dance i robią to w sposób spektakularny.

Ludzie trzymają transparenty, wokoło płoną znicze. Ktoś krzyczy i wygraża w stronę „papieży”. Jakaś grupa ludzi bije im brawo.

Kilka osób spontanicznie zaczyna też ruszać się w rytm muzyki. Zaraz za nimi stoi „Chuck Norris” przy przenośnym magnetofonie z którego leci jakiś rytmiczny bit.

Czas jakby na chwile staje w miejscu. B-boye/papieża powtarzają swój układ taneczny. Długie ujęcie na Marcina w bliskim planie. Patrzy na ten przedziwny spektakl jak zahipnotyzowany.

Po dłuższej chwili zaczyna dosyć niemrawo tańczyć. Kamera odjeżdża wysoko w górę. Za limuzyną Marcina robi się mały korek. Ktoś próbuje ją wyminąć. Kamera jest coraz wyżej. Szeroki kadr na sytuację na placu. Morze ludzi, skupione dookoła krzyża. Obraz zaczyna „śnieżyć”. Słychać głos dziennikarza. Obraz okazuje się być kadrem w telewizorze w celi Igły w następnej scenie.

#### 10. WN. WIĘZIENIE - DZIEŃ

Odjazd kamery, w tym samym ujęciu, od monitora śnieżącego telewizorka, w którym widzimy tłum pod krzyżem na pl. Piłsudskiego. Do szerszego planu w celi. WIĘZIENIE nalewa wody do foliowej torebki. Idzie w kierunku pryczy, na której siedzi Igła. Igła trzyma już jedną torbę foliową z Tesco wypełnioną wodą. Ćwiczy dwoma przeciekającymi torbami, jak hantlami. Visa á vis niego siedzi Matka Boska. Porusza się wizjer. Do celi wchodzi KLAWISZ.

KLAWISZ

Idziesz na wokandę.

#### 11. WN. GABINET NACZELNIKA - DZIEŃ

Po jednej stronie stołu siedzą ubrani w mundury klawisze. Jest też lekarz w kitlu. Rozmawiają z Igłą, ale są świadomi obserwującej ich, „dokumentalnej” kamery.

NACZELNIK

To co, Matejuk, jak się dzisiaj nazywasz?

IGŁA

(po chwili)

Matejuk.

NACZELNIK

Już się nie nazywasz Jezus Chrystus?

Igła odwraca się do tyłu, patrzy na Matkę Boską, która siedzi w kącie. Nikt inny jej nie widzi. Komisja patrzy na Iglę, który odwraca się do tyłu - nie wiadomo, dlaczego - i patrzy na pustą ścianę.

NACZELNIK

Matejuk?

POV IGŁY: Matka Boska kręci przecząco głową.

NACZELNIK

Już się nie nazywasz Jezus Chrystus?

IGŁA

Nie.

NACZELNIK

(z uśmiechem, pod kamerę)

No to nic się nam nie zgadza.  
Przyjęliśmy Chrystusa, a wychodzi  
Matejuk.

Wszyscy - z wyjątkiem Igły i Matki Boskiej - śmieją się, patrzą w kamerę. Matka Boska kładzie palec na ustach. Igła patrzy na nią.

## 12. PL. WIĘZIENIE - DZIEŃ

Otwiera się furtka więzienia. Wychodzi Igła. Trzyma dwie foliowe torby ze swoim dobytkiem. Na przystanku autobusowym czeka już na niego Matka Boska.

IGŁA

Mogę cię o coś zapytać? Jak to jest, że ty tak możesz się przemieszczać? Tu byłaś, a wcześniej tam byłaś...

MATKA BOSKA/wzrusza ramionami/

Nie mam pojęcia, synku. Tak po prostu jest. Nie wiem, co mam ci powiedzieć...

IGŁA

Żeby tak w ringu potrafił zniknąć, to bym ich wszystkich przekopał jak dziwki.

MATKA BOSKA

Czy ty możesz innego słownictwa używać?

### 13. WN. POCIĄG W RUCHU - NOC

Igła i Matka Boska siedzą w jadącym pociągu. Niewielu pasażerów. Jadą przez jakieś wsie.

IGŁA

Git to jest ktoś, kto przestrzega zasad grypsowania. Nie zadaje się z frajerami. Trzyma sztamę z innymi grypsującymi.

MATKA BOSKA

I wszyscy grypsują?

IGŁA

Jak nie grypsują, to są cwelami. Jak się już grypsuje, to się nie wolno tego wyprzeć... Trzeba się do tego przyznawać zawsze...

MATKA BOSKA

Dlaczego?

IGŁA

Rany, mam... Bo właśnie to się szanuje... To jest człowiek z zasadami... To jest człowiek, który szanuje drugiego człowieka, w każdej sytuacji mu pomoże, choćby miał mu ostatni kawałek chleba oddać, to mu odda... To jest jak w ewangelii przecież...

MATKA BOSKA

(po chwili)

W Ewangelii? W którym miejscu?

IGŁA

To na przykład nie polega na tym, że wjeżdżasz na zakład karny, i idziesz na cele grypsująca, i z ciekawości zaczynasz sobie grypsować... Jak idziesz w pasiak, nie grypsujesz, ale jak wychodzisz, masz w sercu szacunek grypsującego... Grypsujący muszą widzieć, że się do tego nadajesz, że masz honor... Rozumiesz?

MATKA BOSKA

Może ty źle tłumaczysz?

IGŁA

Eee... Daj spokój... Przecież to proste.

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

2.LUCY

#### 14. WN. POCIĄG W RUCHU – NOC

LUCY, 30-letnia blondynka, siedzi z nosem przy szybie w kolejce wlokącej się przez warszawskie przedmieścia. Kilka miejsc dalej siedzi Igła. Nie widać, czy ktoś siedzi razem z nim. On i Lucy spotykają się na chwilę wzrokiem, nic szczególnego, zaraz i tak każde patrzy w swoją stronę. Nie znają się.

IGŁA

(mówi do kogoś, kogo nie widać)

Chyba dojeżdżamy...

#### 15. PL. POD ESTAKADĄ – NOC

Wysoko u góry biegną krzyżujące się, betonowe estakady, po których zasuwiają, głośno dudniąc, sznury samochodów. Lucy idzie nieużytkami poniżej, pomiędzy zaparkowanymi samochodami. Panuje mrok. Tylko gdzieś wysepki światła z latarni.

Lucy mija dużą tablicę zawieszoną na ślepej ścianie kamienicy z odręcznym napisem sprayem: **Sex-shop od 1.09.12 r.** przeniesiony obok PKP Cargo i wiaduktu kolejowego.

#### 16. PL. SEX SHOP – NOC

Sex shop w blaszanej budzie. W drzwiach stoi ANDRZEJ (30). Pali papierosa. Nad drzwiami szyld: **Sex-shop**. Po chwili z drzwi wychodzi MEŹCZYŻNA w płaszczu z reklamówką w ręce. Odchodzi w noc. W drzwiach staje Lucy. Lucy wyjmuje papierosa z ust Andrzeja. Pociąga kilka machów.

LUCY

Facet wziął ostatni żel poślizgowy...  
Trzeba powiedzieć Grubemu, żeby dowiózł...

Andrzej wpatrzony gdzieś przed siebie, lekko nieobecny, nie zwraca na nią uwagi. Lucy wydmuchuje mu dym przed oczy. Po chwili macha chłopakowi przed oczami dłonią, jakby sprawdzała, czy śpi lub rozwiewała dym.

ANDRZEJ

Siedzi tak dwa dni... Już w piątek tu była...

Ruchem brody Andrzej wskazuje Lucy wiekowego malucha, zaparkowanego przy drucianej siatce, w ciemnym zaułku vis á vis sex-shopu. Auto jest brudne: zaschłe błoto i kurz pół uprawnych. W środku, po stronie pasażera

majaczy - słabo widoczna przez brudną szybę - 80-letnia, ubogo ubrana STARUSZKA. Kobieta ma zamknięte oczy.

LUCY

(ziewa)

Ale żeś se laskę znalazł...

Lucy wraca do wnętrza. Andrzej gasi papierosa.

#### 17. WN. SEX SHOP – NOC

Lucy siedzi za ladą. Półki wypchane erotycznymi gadżetami. Lucy wcina jogurt i patrzy w mały telewizorek turystyczny. Kanał informacyjny relacjonujący wydarzenia spod krzyża. Wchodzi Andrzej. Dopija na pół wypitą herbatę.

LUCY

Co to jest... Jakby jakiś magnes tam był... I tych wszystkich ludzi tam...

ANDRZEJ

Od dwóch dni się nie rusza... Nikt nie przychodzi... Zero ruchu... Nic...

LUCY /przez moment nie wie, o czym Andrzej mówi, ale orientuje się/

Jak siedzi i nie krzyczy, to co się będziesz wtrącał?

Przez chwilę patrzą razem w telewizor. Do sex-shopu wchodzi gruby mężczyzna DOLCE&GABBANA (25-30) - ubrany „wystrzałowo” szef z dużymi złoty-cekinowymi napisami Dolce&Gabbana (ten sam co w scenie 6 w noweli „Nasza Klasa”).

DOLCE&GABBANA

(podaje Andrzejowi kluczyki do swojego samochodu)

Weź przynieś fanty.

LUCY

Żel się skończył.

Andrzej wychodzi. DOLCE&GABBANA uśmiecha się głupio.

DOLCE&GABBANA

Tyle tego idzie...

Lucy patrzy na DOLCE&GABBANĘ, jak na idiotę. Wchodzi Andrzej, taszcząc na zaplecze dwie wypchane ikeowskie

torby pełne krzyżyków, które DOLCE odebrał z wietnamskiego baru.

#### 18 A. WN. SKLEP Z BIŻUTERIĄ – DZIEŃ

Odbicie twarzy Lucy w owalnym lustrze. Na uszach ma piękne kolczyki. Światło słoneczne wpadające przez okno blikuje na nich. Uśmiech Lucy.

SPRZEDAWCZYNI/OFF/

Bierze je pani?

LUCY

Nie.

Odbicie twarzy Lucy znika z lustra. Puste lustro...

SPRZEDAWCZYNI/OFF, szeptem/

Co za pizda... Co tydzień tak...

#### 18 B. PL. STACJA KOLEJOWA W PODWARSZAWSKIM MIASTECZKU– DZIEŃ

Lucy stoi wśród ludzi czekających na pociąg.

#### 18 C. WN. DOM LUCY– DZIEŃ

Lucy idzie przez osiedle małego miasta. Z torbą zakupów w ręce.

#### 18 D. WN. DOM LUCY– DZIEŃ

Lucy siedzi przy stole. Kończy obiad. Zbiera okruchy ze stołu, wsypuje na talerz. Wstawia talerz do zlewu na stos nieumytych naczyń.

#### 18 E. WN. DOM LUCY– DZIEŃ

Lucy zasłania okna czarnymi zasłonami. Nastawia budzik. Kładzie się spać.

Wydaje się, że jest w tym domu jedyną lokatorką.

#### 19. WN. KOLEJKA PODMIEJSKA W RUCHU – NOC

Zmierzch. Lucy siedzi przy oknie. Czyta książkę w nikłym świetle, przyświecając sobie komórką. Kolejka WKD dojeżdża do centrum W-wy.

#### 20. PL. PRZED SEX SHOPEM – NOC

Lucy idzie w kierunku sex-shopu. Nad nią estakada z samochodami. Zbliża się do sex-shopu. Zaskoczona, zauważa Andrzeja, który stoi przy starym maluchu i

rozmawia z pasażerką. Lucy zbliża się w kierunku małego fiata.

LUCY

Cześć...

Lucy patrzy na malucha. Staruszka wciąż siedzi w środku.

ANDRZEJ

Gruby mnie wywalił. Spóźniłem się piętnaście minut. Powiedział, żebym spierdalał i poszedł grać na automatach.

Lucy zamurowało.

LUCY

Co?

(wyciąga komórkę, szuka numeru)

Poczekaj...

ANDRZEJ

Nie, Lucy! Dawno chciałem odejść! Mam dosyć tego pierdolnika. Tylko wcześniej się chciałem jeszcze z tobą pożegnać.

Zaskoczona Lucy patrzy na Andrzeja.

LUCY

Nie mówiłeś...

Andrzej zapala papierosa. Przenosi wzrok na staruszkę, która delikatnie uśmiecha się do niego.

LUCY

Andrzej...

ANDRZEJ

Przyjechała tu z synem... Syn poszedł po benzynę... I czeka na niego...

LUCY

A co ze mną?

ANDRZEJ

Jak to?

LUCY

Myślałam... że...

ANDRZEJ

Lucy... ja...

Patrzą na siebie dłuższą chwilę. Lucy odchodzi.

21. WN. SEX SHOP – NOC

Lucy kręci się między półkami. Sprawdza ilość sztuk towaru.

LUCY

(przygnębiona, monotonicznie)

Wibrujące nakładki, sztuk siedem, same różowe... Silikonowa nakładka, z wibratorem i wypustkami, sztuk dziesięć, nie potrzeba... Korek analny się skończył, tylko jedna sztuka została...

Dolce&Gabbana siedzi przy ladzie. Za pomocą rysika notuje w swoim tablecie zamówienie. Lucy staje w otwartych drzwiach. Patrzy w kierunku malucha. Staruszka wciąż siedzi na swoim miejscu.

DOLCE&GABBANA

Kupiłem se płytkę Jasia Fasoli... Oryginał Blue-Ray... Półtorej godziny sikasz!

LUCY

Ze śmiechu?

DOLCE&GABBANA

(Potwierdzając, serio, ze śmiechem)

Ze śmiechu. Jaś Fasola, fatalny kataklizm czy jakoś, na plazmie sześć zero cala... czaisz?

Dolce&Gabbana zaśmiewa się. Lucy zauważa, że do malucha podchodzi dwóch młodych policjantów. Świecą latarką. Rozmawiają ze Staruszką.

DOLCE&GABBANA

Tak się cały czas zastanawiam nad tą lalką z cyberskóry... Cena dla burżujów, ale pochwa i anal są wyjmowalne, możesz je umyć, możesz używać jako masturbator...

Dolce&Gabbana patrzy na plecy Lucy. Lucy patrzy na policjantów, którzy odchodzą od malucha. Lucy wychodzi z sex shopu. Dolce&Gabbana zaskoczony.

## 22. PL. POD ESTAKADĄ – NOC

Lucy stoi przed dwoma policjantami. Jeden z nich wypisuje mandat i wtyka go za wycieraczkę innego samochodu.

POLICJANT

Tej starszej pani nic nie jest. Mówi, że się dobrze czuje i czeka na syna, który poszedł po benzynę.

LUCY

Trzy dni tak czeka?!

POLICJANT

Niech pani na mnie nie krzyczy. Pytaliśmy, ta pani nie chce zgłosić zaginięcia... Powiedziała, że syn poszedł godzinę temu...

LUCY

Ona kłamie! Przecież zróbcie coś!

POLICJANT

Proszę pani. My nic nie możemy. A nawet powiem więcej: nie wolno nam.

### 23. WN. SEX SHOP – NOC

Dolce&Gabbana stoi jako sprzedawca. Nabija cenę na kasę fiskalną. Przed nim stoi klient - DARIUSZ (45), (pojawia się w następnej historii). Do sex shopu wchodzi Lucy.

DOLCE&GABBANA

Dwie baterie AA.

DARIUSZ

Gdzie ja teraz będę po nocy baterii szukał?

Dolce&Gabbana patrzy na Lucy. Wkłada rachunek do reklamówki, w której jest jakiś seksualny przyrząd na baterie.

DOLCE&GABBANA

Nie prowadzimy baterii.

DARIUSZ

AA?

DOLCE&GABBANA

Paluszki.

Dariusz, zły, wychodzi.

DOLCE&GABBANA

Gdzie łazisz, Lucy?

LUCY

Mam swoje sprawy.

DOLCE&GABBANA

Jak swoje sprawy, jak jesteś w pracy!

LUCY

Jak ci się nie podoba, to możesz mnie zwolnić!

DOLCE&GABBANA

Przecież cię nie chcę zwolnić. To nie o to chodzi...

LUCY

(rusza w kierunku zaplecza)

To sama odejdę.

DOLCE&GABBANA

Lucy... Dobra, przecież postoję za ciebie...

#### 24. WN. SEX SHOP. ZAPLECZE – NOC

Na ścianie małe lustерko pomiędzy zdjęciami himalajskich szczytów i dużym zdjęciem Lucy ze starszym mężczyzną (ojcem?). Lucy zrywa wszystkie zdjęcia i chowa je do torebki. W drzwiach staje Dolce&Gabbana.

DOLCE&GABBANA

Złym szefem jestem, złym? Przecież widzisz, że zapierdalałam za ciebie... Lucy... Przestań żartować... No weź przestań już... Dobra... Możesz wyjść... OK? Co? To do jutra...

Lucy, nie zwracając na niego uwagi, wychodzi z budki.

#### 25. WN. MALUCH W RUCHU - NOC

Lucy pakuje się na miejsce kierowcy. Zanim zaskoczona Staruszka zdąży zareagować, Lucy przekręca kluczyk w stacyjce i rusza.

STARUSZKA

(przestraszona)

Co ty robisz?

LUCY

Odwiozę panią do domu.

STARUSZKA

Proszę w tej chwili wyjść! Proszę się zatrzymać! Ratunku!

Staruszka łapie za kierownicę. Lucy odtrąca jej dłoń. Chwilę się szarpia. Maluch kula się do przodu. Lucy włącza się do ruchu ulicznego.

LUCY

(prowadząc, przegląda schowek,  
wyciąga jakieś papiery)

Gdzie pani mieszka?

STARUSZKA

Ale ja nie chcę... Zbyszek poszedł po benzynę... Zaraz przyjdzie... Nie będzie wiedział, co się stało... Proszę wracać!... Słyszysz!... Ty dziewucho okropna!...

LUCY

Zbyszek nie wróci! Zrozum to, kobieto!  
Gównu poszedł po benzynę! Stacja jest  
pięćset metrów stąd...

#### 26. PL. POD ESTAKADĄ - NOC

Maluch odjeżdża ulicą. Znika wśród innych samochodów.

#### 27. PL. MIASTO - NOC

Maluch na skrzyżowaniu wśród innych samochodów.

#### 28. WN. MALUCH W RUCHU - NOC

Zamyślona Lucy prowadzi. Staruszka siedzi obok. Jadą w  
milczeniu.

LUCY

(po chwili)

Gdzie to dokładnie jest?

STARUSZKA

W Jaksonku trzeba w prawo.

LUCY

Gdzie?

Lucy rozgląda się dookoła. Znajduje rozsypującą się  
mapę. Maluch zaczyna się krztusić. Silnik gaśnie.

STARUSZKA

Mówiłam.

LUCY

To nie benzyna!

Maluch staje. Lucy włącza światła awaryjne. Próbuje  
uspokoić oddech. Na lusterku wstecznym buja się  
różaniec. Lucy widzi w lusterku odbicie olbrzymiego  
bukietu tanich kwiatów - astrów. Na tylnym siedzeniu,  
oprócz kwiatów, dwa duże znicze, krzyż i transparent z  
dykty z ręcznie nabazgranym napisem: **My chcemy prawdy!**  
Staruszka i Lucy patrzą na siebie. Staruszka odwraca  
wzrok. Patrzy wyniośle przed siebie.

#### 29. PL. MIASTO - NOC

Dwóch mężczyzn pcha malucha. Maluch odpala z głośnym  
pierdnięciem. Odjeżdża ulicą.

#### 30. PL. WIEJSKI DOM - DZIEŃ

Świta. Maluch wjeżdża na wiejskie podwórko. Wokoło  
kręcą się kury. W budzie szczeka pies uwiązany na

łańcuchu. Lucy i staruszka wysiadają z samochodu. Wchodzą do budynku.

### 31. WN. WIEJSKI DOM, KUCHNIA - DZIEŃ

Lucy i Staruszka siedzą przy stole. Piją herbatę. Milczą dłuższą chwilę.

STARUSZKA

(jak refren)

To taki dobry chłopak.

LUCY

Taki dobry chłopak, a wygląda, że sobie poszedł i panią zostawił.

STARUSZKA

Mówię, że to pomyłka... Zbyszek taki nie jest...

(uśmiecha się z pobłażliwością)

Niech się pani sama zastanowi: dziecko, które by tak zostawiło matkę, jak pani mówi, na trzy dni?...

Lucy patrzy na Staruszkę, która kręci z politowaniem głową. Do domu wchodzi 45-letni mężczyzna - ZBYSZEK. Zaskoczony zauważa Lucy. Ta wstaje.

LUCY

Pan jest synem tej pani?

ZBYSZEK

A o co chodzi?

LUCY

Zostawił pan mamę w samochodzie... w Warszawie...

Zbyszek podchodzi do zlewu. Odkręca kran, pije wodę, długo, po czym mówi...

ZBYSZEK

Dziękuję.

LUCY

Słucham?

ZBYSZEK

(ostrzej)

Dziękuję!

LUCY

To wszystko?

ZBYSZEK

(groźnie)

A chcesz znaleźć?!

Zbyszek wychodzi z kuchni, trzaskając drzwiami. Zaskoczona Lucy. Staruszka się do niej uśmiecha.

STARUSZKA

Dziękujemy...

### 32. PL. WIEJSKI DOM, PODWÓRKO/ WIEŚ – DZIEŃ

Lucy wychodzi z domu. Staje na biednym, zapuszczonym wiejskim podwórku. Patrzy na malucha zaparkowanego przed domem. W budzie miota się uwiązany na łańcuchu pies. Lucy podnosi kamień i uderza nim w przednią szybę malucha - rozbijając ją. Z obory wychodzi Zbyszek, podpity.

ZBYSZEK

Ja cię, kurwo złapię, to ci łeb odpierdolę!

Lucy biegnie. Zbyszek rusza w pogoń. Lucy biegnie ile sił. Zbyszek jest pijany, więc po kilkudziesięciu metrach daje za wygraną.

Cięcie do...

Lucy idzie wiejską drogą. Zatrzymuje się. Z prawej i lewej pola aż po horyzont. Hula wiatr. Lucy stoi, jakby straciła watek. Mija ją kilkunastoletni chłopak - FILIP, który niesie pusty kanister. Filip pojawi się w następnej historii. Ogląda się jeszcze za Lucy, która nagle skręca na pole. Rusza zaoranym polem w kierunku horyzontu. Jakby zmierzała donikąd.

### 33. PL. POD ESTAKADĄ – NOC

U góry, betonowymi estakadami zasuwiają samochody. Pod estakadą stoi budka z szyldem: **Sex shop**. Ze środka wychodzi trzech młodych chłopaków. Śmieją się głośno.

### 34. WN. SEX SHOP. ZAPLECZE - NOC

W budce jest ciszej niż na zewnątrz. Lucy siedzi na podłodze, mimo że obok stoi białe, plastikowe krzesło. Pomiędzy ikeowskimi torbami, które są wypchane świecącymi krzyżkami. Pali papierosa w milczeniu. Z jej oczu płyną łzy. Ma rozmazany makijaż. W drzwiach pojawia się - dyskretnie i tylko na chwilę - twarz Dolce&Gabbany. Zerka na Lucy i od razu znika. Lucy wciąż płacze. Ręka Dolce&Gabbany wsuwa się na chwilę do środka i kładzie na stołku pudełeczko z pięknymi

kolczykami, które kiedyś przymierzała Lucy. Lucy patrzy na kolczyki. Z jej oczu płyną łzy.

### 35. WN. KOŚCIÓŁ NA PRADZE – DZIEŃ

Stary kościół gotycki na Pradze - który pojawi się też w następnej historii. Igła siedzi w ławce. Patrzy na wizerunek Chrystusa na krzyżu.

MATKA BOSKA (OFF)

Nie chcę, żebyś się narażał.

Igła odwraca się, patrzy na Matkę Boską, która siedzi obok niego w ławce. Matka Boska ma łzy w oczach.

IGŁA

Mówiłaś, że czekają na mnie, a teraz nie chcesz. Co się z tobą dzieje? /PO CHWILI/ Jestem silny, mam. Dam sobie radę.

MATKA BOSKA

Mnie nie o taką siłę chodzi, synku. Boję się, żeby ci się krzywda nie stała. Nie przeżyłabym tego...

IGŁA

(czuły gest)

Mamo...

MATKA BOSKA

Obiecuj, że nie zrobisz żadnych głupot.

IGŁA

Nie zrobię mam. Etap głupot mamy już za sobą.

Z zakrystii wychodzi KSIĄDZ. Idzie w kierunku Igły. Zauważa kamerę. Podchodzi do Igły, który siedzi sam w ławce.

KSIĄDZ

Szcześć Boże... Pan chciał ze mną rozmawiać?

IGŁA

Szukam pracy, ojciec.

KSIĄDZ

(rozkłada ręce)

Jaką ja panu mogę dać pracę?

IGŁA

Byle jaką... Fizyczną najlepiej... Mogę pomagać w kościele... Kopać ogród... Zmywać podłogę... przenosić ławki...

KSIĄDZ

(przygląda mu się, zerka też na kamerę)

Potrzebujesz się wypowiedzieć?

IGŁA

Nie, dziękuję, ostatnio odbywałem już pokutę za nie swoje winy.

KSIĄDZ

(po chwili)

Taa... Nie wiem... Nie wiem... Przyjdź jutro.

Ksiądz odchodzi.

MATKA BOSKA (OFF)

Nic nie możesz zrobić pochopnie. O tym mówię...

Igła znów patrzy na Chrystusa rozpiętego na krzyżu.

### 36. WN. CIUCHOLAND - DZIEŃ

Igła przebiera w stosach rzeczy na wagę, wyłożonych na wielkich stołach. Unosi do góry koszulę.

IGŁA

Wszystko jakieś małe.

MATKA BOSKA

Zwykle, jak ludzie wychodzą z więzienia, to są chudziutcy jak rabarbarki, a ty przytyłeś.

IGŁA

Trenowałem. Nie chciałem marnować czasu. Gdyby nie trening, to bym tam zwariował.

Podnosi do góry inny ciuch, odkłada go.

IGŁA

No i gdyby nie rozmowy z tobą...

Igła przytula uśmiechniętą Matkę Boską, całuje ją. Uśmiecha się, do kamery.

Stoją przy wadze. Na wadze rzeczy, które wybrał Igła. Wysoka i chuda Sprzedawczyni około sześćdziesiątki (LOKATORKA ze sceny 82 w ostatniej noweli "Monika") dokładnie je waży.

MATKA BOSKA

Możesz tam iść... Ja nie mówię, żebyś tam nie szedł... Możesz tam iść, ale żebyś się za wcześnie nie ujawniał... O tym mówię...

IGŁA

Dla ciebie zawsze będzie za wcześnie...  
Sama mówiłaś, że na mnie czekają... I że  
to są dobrzy ludzie.

STARSZA KOBIETA

Pięć kilo i czterysta gram...

Igła płaci. Starsza Sprzedawczyni pakuje mu ubrania  
do reklamówki. Mimowolnie zerka na kamerę.

MATKA

Nie możesz popełnić takiego błędu, bo  
jeszcze nie są na ciebie gotowi... Nie  
uwierzą... Odrzuca... Jeszcze zamkną znowu...

IGŁA

Nie zamkną, nie zamkną, będę się  
pilnował...

Sprzedawczyni przygląda się uważnie Igle. Igła uśmiecha  
się do niej.

### 37. WN. DOM IGŁY. KUCHNIA - DZIEŃ

Matka Boska stoi przy kuchni i smaży kotlety mielone.  
W drzwiach kuchni pojawia się Igła ubrany w zakupione  
w ciuchlandzie ubrania.

IGŁA

Ale pachnie... Na twoim gotowaniu, to ja  
na pewno nie schudnę...

MATKA BOSKA

Możesz sobie na mieście jeść, jak ci się  
nie podoba...

IGŁA

Nikt nie robi takich mielonych...  
Stęskniłem się za nimi... Najwyżej będę  
grubasem...

Igła podchodzi do Matki Boskiej, która stoi przy  
patelni, odwrócona tyłem do niego. Całuje ją w  
policzek.

IGŁA

I jak?

Matka Boska zdejmuje patelnię z gazu. Zakłada okulary.  
Igła cofa się kilka kroków wstecz, żeby lepiej  
widziała. Matka Boska podchodzi do niego. Poprawia na  
nim ubranie. Bez słowa. Tu pociągnie, tam szarpnie,  
żeby lepiej leżało.

MATKA BOSKA

Wolisz mizериę?

IGŁA

Wszystko jedno. To co wygodniej. Mamo, dlaczego telewizor nie działa?

MATKA BOSKA

Popsuł się.

IGŁA

Może zobaczę?

MATKA BOSKA

Gdzie będziesz patrzył, jak się lampa popsowała... A teraz już takich lamp nie robią...

IGŁA

To trzeba kupić nowy.

MATKA BOSKA

(jeszcze raz go szarpie tu i tam, zdejmując pyłki)

Od razu - nowy...

IGŁA

Zjem i wychodzę.

Matka Boska bez słowa, jakby obrażona, wraca do robienia obiadu. Może trochę zbyt głośno przekłada naczynia, wyciąga talerze itp. Igła patrzy na nią.

*Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi*

## **1. FILIP**

### 38. PL. WARSZAWA, PLAŻĄ POD MOSTEM J.PONIAKOWSKIEGO OD STRONY PRAGI, DZIEŃ, PÓŻNA JESIEŃ

Ekran w całości wypełnia twarz DARIUSZA (48) który obserwując zdarzenie zmienia wyraz twarzy - poważny przechodzi w lekkie zdziwienie po czym rysuje się uśmiech. Po chwili uśmiech przechodzi w wyraz lekkiego strachu a kończy się wyrazem szacunku i powracającego uśmiechu.

W szerszym planie widzimy trzech animatorów - dwóch żonglujących i mima który próbuje im przeszkodzić.

DARIUSZ jest lekko rozbawiony jednak po chwili na twarzy rysuje się już nam znany wyraz powagi mężczyzny. DARIUSZ powoli odchodzi od kamery i w ten sposób odkrywa grupę obserwujących która stała za nim, raczej młodzieży.

W szerokim planie ukazuje nam się plaża i animatorzy w centralnym punkcie. Widzimy też DARIUSZA odchodzącego w kierunku ulicy oraz kilka wieżowców w tle ukazujących centrum Warszawy.

### 39. PL. KRAJOBRAZ WIEJSKI, NIENATURALNIE WIEJSKI - DZIEŃ

Słoneczny, jesienny dzień, a raczej późne popołudnie. Krajobraz, pozbawionej drzew równiny łamie wolnostojący trzypiętrowy blok.

To taka pustynna oaza zbudowana w ramach akcji tworzenia Pegeerów w latach sześćdziesiątych.

Wąska wiejska dróżka ciągnie się od bloku do asfaltowej szosy, która prowadzi do najbliższego miasteczka. Równoległe z drogą, w dali, biegną tory kolejowe, którymi akurat pędzi pociąg.

Trzypiętrowy blok o brudnym seledynowym kolorze, wydaje się malowany wiele lat temu. Przed budynkiem dwie huštawki. Kilkanaście metrów od nich rośnie duży dąb. Pomiędzy dębem a huštawkami wisi rząd sznurów, a na nich odzież po praniu.

Przed budynkiem, przy bloku, kilka metalowych garaży. Przedłużeniem ostatniego garażu jest z białej cegły, zbudowana budka na której widnieje napis "Sklep".

W dali widzimy dochodzące do bloku MATKĘ i dwie CÓRECZKI. Dziewczynki rozbawione, biegają wokół MATKI.

Z bloku wybiega trójka dzieci. Za nimi po chwili wychodzi FILIP (14), przystojny, wysoki jak na swój wiek brunet, to ten sam chłopak, którego mijala Lucy

(Sc. 32). Ubrany jest w jeansy i górną część dresu z kapturem. FILIP zauważa MATKĘ z SIOSTRAMI i biegnie do nich. Łapie młodszą z sióstr (Olkę) i podnosi ją do góry po czym robi karuzelę.

MARYSIA

Ja też chce, ja też!

FILIP

To dawaj!

FILIP podnosi MARYSIĘ i w podobny sposób jak to robił z OLKĄ kręci się z dziewczynką wokół swojej osi.

FILIP

Jaka ty ciężka Marysiu! No już! Zamknij oczy.

Matka (RENATA) z zadowoleniem obserwuje zabawę swoich dzieci.

Po chwili.

RENATA

No dobrze dziewczynki, zbieramy się robić obiad.

RENATA z dziewczynkami wchodzi do domu. FILIP spogląda na zegarek, patrzy w górę, w stronę trzeciego piętra bloku, po czym odchodzi w stronę sklepu.

#### 40. WN. SKLEP SPOŻYWCZY - DZIEŃ

Blat i półki od podłogi do sufitu wypełnione są spożywczymi artykułami raczej pierwszej potrzeby. Ryż, mąka, sól, cukier, pieczywo, zajmują zdecydowaną część półek.

Za blatem, oparty o szklaną szafkę/lodówkę stoi starszy, siwy już mężczyzna (60) i czyta gazetę. Do sklepu wchodzi FILIP.

FILIP

Dobry, panie Franku.

FRANEK ze wzrokiem głęboko wbitym w gazetę nie odpowiada.

FILIP

Można?

FRANEK potwierdzająco macha ręką i wystawia dłoń w stronę FILIPA. FILIP kieruje się w stronę zaplecza. Przechodząc obok sprzedawcy wkłada mu do dłoni monetę.

Chłopak wpatruje się przez chwilę w gazetę, spogląda na zaczytaną twarz sprzedawcy, po czym wchodzi do ciasnego pomieszczenia, gdzie przy dwóch małych stolikach, obłożonych zapasami towaru, znajdują się dwa stanowiska ze starymi komputerami. FILIP siada przy jednym z nich i zaczyna stukać po klawiaturze.

Zapatrzona w ekran, zamyślona twarz chłopaka przybiera wyraz ekscytacji. FILIP zastanawia się przez chwilę, po czym zdecydowanym ruchem stuka w ostatni klawisz. Wyłącza komputer i wstaje od biurka.

#### 41. PL. KRAJOBRAZ JAK WCZEŚNIEJ - DZIEŃ

Chłopak jest znów przed blokiem, gdzie większa grupa dzieci gra w piłkę.

FILIP podbiega do gromady łapie piłkę i zaczyna uciekać dzieciom. Te przyjmują wyzwanie i gonią za chłopakiem. FILIP po chwili daje się złapać najszybszemu z grupy.

Teraz już cała grupa otacza FILIPA, szarpia go, chcąc odebrać piłkę. FILIP upada na ziemię. Jeden z młodszych chłopców zabiera piłkę i zaczyna biec w dal. Pozostałe dzieci zostawiają FILIPA leżącego na ziemi i biegną za chłopcem z piłką.

FILIP zadowolony, ciągle leżąc na trawie i osłaniając ręką oczy przed słońcem, patrzy w stronę trzeciego piętra.

FILIP

Marta!

(jeszcze głośniej)

Marta!

(po przerwie)

Marta!

Chłopak jest zniecierpliwiony brakiem reakcji więc krzyczy po raz kolejny z całej siły.

FILIP

Martaaaaa!

Po chwili na taras wychodzi ładna, zgrabna dziewczyna w wieku FILIPA.

MARTA

(z lekkim uśmiechem)

Co ci?!

FILIP  
Zejdiesz?

MARTA  
Pięć minut.

FILIP  
Liczę.

MARTA znika z tarasu.

FILIP  
(do siebie)  
Raz, dwa, trzy, cztery...

#### 42. PL. KRAJOBRAZ Z BLOKIEM W TLE - PÓŹNE POPOŁUDNIE

Pole i kilka drzew. W tle widać ten sam seledynowo-szary blok. Pod drzewem stoją FILIP i MARTA. MARTA ma głowę na ramieniu FILIPA. FILIP wyciąga z kieszeni pozytywkę i przystawia MARCIE do ucha. MARTA rozpoznaje ulubioną piosenkę Franka Sinatry " My Way".

FILIP  
Już za trzy tygodnie.

Marta uśmiecha się do Filipa.

FILIP  
Aus Berlin. I nie wracamy.

MARTA  
Nie wracamy. Chyba.

Marta całuje Filipa.

FILIP  
Na pierwszy miesiąc mamy, jeszcze tylko na bilety.

FILIP obserwuje gałązki nad sobą, podskakuje, próbuje dotknąć jedną, nie udaje się, chłopak nie daje za wygraną, skacze z całej siły. MARTA z uśmiechem przygląda się zabawnej sytuacji. FILIP rozgoryczony ciągle walczy ale już brakuje sił. Staje na chwilę, wchodzi na drzewo i dotyka upatrzonej gałązki. Spogląda w dół na MARTE. Po chwili

FILIP  
Mam robotę. W Warszawie.

MARTA  
Kiedy?

FILIP

Jutro z rana. Jadę za dwie godziny.

MARTA

Nie mówiłeś. Jadę z tobą.

FILIP

Musimy oszczędzać. Będę z powrotem już jutro wieczorem.

Twarz Filipa przybiera wyraz powagi.

MARTA

To prawda że Bałtyk jest słony?

FILIP

Ojciec mawiał matce "zupa słona jak Bałtyk"! Kiedyś spróbujemy.

Marta uśmiecha się.

#### 43. PL. KRAJOBRAZ WARSZAWY - KOŃCÓWKA DNIA

Widok na centrum Warszawy z drugiej strony Wisły. Jedno z wielu osiedli mieszkaniowych budowanych w ostatnich latach.

#### 44. PL. JEDNA Z WARSZAWSKICH PRASKICH ULIC, POTEM BRAMA KAMIENNICY - KOŃCÓWKA DNIA

Ulicą podąża DARIUSZ (45, klient z SEX SHOPU ze sceny 23).

Z reklamówką w ręku, pospiesznym krokiem idzie patrząc przed siebie. Nie zwraca uwagi na rzadkich przechodniów. Wchodzi do bramy starej kamiennicy gdzie zauważa siedzące na schodach dwa psy. Podchodzi do zwierząt.

DARIUSZ:

Hej, co tu robicie? No chodźcie tu do mnie. No...

Jeden z psów niepewnym krokiem idzie w stronę DARIUSZA. DARIUSZ też zbliża się do psa. Głaszcze go. Drugi pies ciągle obserwuje mężczyznę z dystansu.

DARIUSZ:

Dobra, dobra psina. A ja tu mam coś dla was.

Pies zadowolony macha ogonem gdy DARIUSZ z reklamówki wyciąga kawałek kiełbasy i częstuje go. Drugi pies pobudzony jedzeniem wstaje i pomału, niepewnie rusza w stronę DARIUSZA, co chwilę się zatrzymując, robiąc kilka kroków do tyłu. Widząc jednak kundla

zadowolonego, z kiełbasą w buzi, podchodzi do mężczyzny.

DARIUSZ głośno też drugiego psa po czym wstaje i wchodzi do klatki schodowej. Psy podążają za mężczyzną.

#### 45. WN.KLATKA SCHODOWA -KOŃCÓWKA DNIA

DARIUSZ szybkim krokiem wchodzi po schodach. Psy idą w krok za nim. Mężczyzna zatrzymuje się na 2. piętrze. Opiera głowę o drzwi i podsłuchuje. Przekręca zamek i wchodzi. Psy też wchodzi.

#### 46. WN.MIESZKANIE DARIUSZA -KOŃCÓWKA DNIA

Jedno z tych przestronnych mieszkań, budowanych na początku 20. wieku. Wysoki sufit. Długi korytarz. Słyszymy dźwięk z telewizora, być może radia. Wydaje się być hałasem demonstrantów z pl. Piłsudskiego.

Słyszymy przekręcanie klucza w zamku, otwierają się drzwi, wchodzi DARIUSZ. Opuszcza reklamówkę na podłogę, zdejmuje buty i odstawia je na półkę. Po chwili bierze jednego do ręki i wacha, ponownie odstawia na półkę. Spogląda na siebie w dużym lustrze, poprawia włosy. Śledzony dźwiękiem starego parkietu pod nogami znika w głębi korytarza wchodząc do ostatniego pokoju. Po chwili zanika dźwięk z telewizora lub radia. W głębi korytarza znów pojawia się DARIUSZ, wraca w stronę wejścia i wchodzi do kuchni. Po chwili jest znów w korytarzu, podnosi reklamówkę z zakupami i wraca do kuchni. Pozostając na korytarzu słyszymy dźwięk rozrywania torebki i rozsypujących się cukierków na podłodze.

Jesteśmy w kuchni z DARIUSZEM zbierającym z podłogi cukierki. Mężczyzna siada na krześle, obiera cukierek z papierka i wkłada do ust. Patrząc w stronę drzwi zawieszają wzrok.

#### 47. WN. MIESZKANIE RODZINY FILIPA -KOŃCÓWKA DNIA

Małe, bardzo skromnie urządzone mieszkanie. Raczej stare meble sprzed trzydziestu lat. RENATA (37), ciągle atrakcyjna kobieta, próbuje uspić córeczki. OLKA (5) i MARYSIA (7) żartują, nie chcą się uspokoić. Obok mały telewizor z którego dociera hałas demonstrantów. Ekran nie jest widoczny.

FILIP podchodzi do telewizora, przygląda się obrazowi, i po chwili, niezbyt zainteresowany przycisza dźwięk. Podchodzi do szafy i szpera w szufladzie, wyciąga parę skarpet, bieliznę i pakuje do plecaka.

MATKA

Wychodzisz?

FILIP

Śpię dziś, może i jutro u Wojtka.  
Zagramy, już mamy 28 poziom. A z rana  
jutro się pouczymy.

MATKA

No, abyście.

FILIP

Matka, znasz mnie.

MATKA

Też tak mi się wydaje?

FILIP

No.

MATKA

Wpadniesz jutro na obiad.

FILIP

Może...

Filip podchodzi do matki i sióstr, całuje dziewczynki.  
Odwraca się i kieruje w stronę drzwi wyjściowych.

MATKA

A matki nie ucałujesz?

FILIP Wraca w do matki, całuje ją i przygląda się jej z  
uśmiechem.

Granko?

MATKA, OLKA I MARYSIA

(jednogłośnie):

Granko!

FILIP wychodzi.

#### 48. WN.DARIUSZA MIESZKANIE - ZA OKNEM CIĄGLE DZIEŃ

DARIUSZ siedzi w kuchni tak jak siedział wcześniej. Z  
zamrożonego wzroku wytrąca go dzwonek domofonu.  
Mężczyzna wstaje i idzie do drzwi, podnosi słuchawkę.

DARIUSZ

Proszę.

Pospiesznym krokiem rusza w stronę głębi korytarza i  
wchodzi do pokoju. Po chwili słyszymy dźwięk z  
telewizora lub radia, ciągle brzmi jak spotkanie z  
wiecu lub demonstracji.

DARIUSZ pojawia się znów w korytarzu i jeszcze szybszym  
krokiem wraca do drzwi wejściowych. Czeka.

Po chwili dzwonek do drzwi, mężczyzna wyczeka kilka sekund po czym otwiera drzwi. Do mieszkania wchodzi młoda (23), zgrabna, atrakcyjna BRUNETKA. DARIUSZ wskazuje wzrokiem drogę do kuchni.

DARIUSZ  
Proszę.

DZIEWCZYNA idzie za DARIUSZEM. DARIUSZ siada przy stoliczku. DZIEWCZYNA stoi przy blacie. DARIUSZ spogląda na DZIEWCZYNE. Podnosi torebkę z cukierkami i proponuje DZIEWCZYNI. Ta ruchem głowy odmawia. DARIUSZ wyciąga jednego i wkłada do buzi. DZIEWCZYNA ściąga z siebie puchową kurtkę, czapkę i zostaje w lekkiej bluzce, krótkiej sukience i rajstopach. Względna ciszę rozbija dźwięk zgrzytających zębów walczących z cukierkiem w ustach DARIUSZA oraz znany już dźwięk TV lub radia z oddalonego pokoju.

DARIUSZ wskazuje wzrokiem na sukienkę więc dziewczyna po chwili zaczyna się rozbierać. Gdy jest już zupełnie goła podchodzi do ciągle siedzącego DARIUSZA i podaje mu prezerwatywę po czym głaszcze delikatnie mężczyznę po głowie.

DARIUSZ:  
Nie.

Mężczyzna bierze dziewczynę za rękę i wstaje popychając brunetkę w stronę blatu, odwraca ją aby była twarzą do kuchennych szafek i staje za jej plecami klejąc się do gołego ciała dziewczyny. Pozostając na twarzy DARIUSZA słyszymy, odpinanie paska, ściągnięcie spodni, zakładanie prezerwatywy...

Po chwili DARIUSZ dotykając ustami włosy DZIEWCZYNY wchodzi w nią i zaczyna kopulować. Słyszymy tylko odgłosy DARIUSZA, czasami lekkie, raczej zagrane dziewczyny. DZIEWCZYNA opierając się o blat jedną ręką bierze dwa dwustuzłotowe banknoty leżące na blacie i zaciska je w dłoni.

Dźwięk z TV lub radia dochodzący z głębi korytarza staje się coraz głośniejszy.

#### 49. WN.DARIUSZA MIESZKANIE - ZA OKNEM CIĄGLE DZIEŃ

Już znany nam widok na kuchni i w niej DARIUSZ, ubrany, siedzący na krześle. Wstaje i idzie w stronę pokoju z którego dochodzi już dobrze nam znany dźwięk z TV lub radia.

Widzimy DARIUSZA w pokoju, sypialni, z dużym łóżkiem po środku. W łóżku leży starszy mężczyzna (80) ojciec Dariusza.

DARIUSZ bierze pilota i gasi TV. Siada obok łóżka i spogląda na zmęczoną niewinną twarz staruszka który uśmiecha się do syna. DARIUSZ czule głaszcze ojca po głowie.

DARIUSZ

(do ojca, z uśmiechem, ale jakby do siebie)

No. Za chwilę zjesz ulubiony barszczyk.

STARUSZEK uśmiecha się jednak z wyrazu twarzy wyraźnie widać że nie dosłyszał słów syna.

#### 50. WN.DARIUSZA MIESZKANIE - ZA OKNEM CIĄGLE DZIEŃ

Dariusz, ubrany, w małym pokoju z biurkiem i komputerem, ścieli kanapę. Wychodzi z pokoju w stronę salonu. Hałas protestujących docierający z ekranu staje się jeszcze bardziej wyraźny.

#### 51. WN. POCIĄG - WIECZÓR

Przedział w pociągu. FILIP, oparty głową o szkło, zamyślnym, zamrożonym wzrokiem patrzy na zmieniający się krajobraz za oknem. Po chwili ściąga buty i kładzie się wzdłuż foteli. Zamyka oczy próbując zasnąć lecz po dłuższej chwili otwiera je szeroko wieszając wzrok na suficie.

#### 52. WN.DARIUSZA MIESZKANIE - ZA OKNEM WIECZÓR

DARIUSZ leży w wannie gdy strumień lecący z kranu wypełnia ją po brzegi. Lekki strumyk przelewa się na podłogę.

Zamyślona twarz mężczyzny z wzrokiem wklejonym w sufit po chwili wolno się zanurza. DARIUSZA głowa wędruje pod wodę jednak oczy są otwarte, zawieszona wciąż na jednym punkcie. Po chwili bohater wynurza głowę z niezmiennym wzrokiem. Zanurzenie w identycznym, powolnym rytmie powtarza kilkakrotnie.

#### 53. PL. DWORZEC KOLEJOWY "WARSZAWA CENTRALNA" - WIECZÓR

Mało ludzi wokół dworca. W wyjściu pojawia się FILIP. Obserwuje Pałac Kultury, inne wieżowce. Rusza w stronę postoju taksówek. Wsiada do pierwszej w kolejce.

#### 54. WN. TAKSÓWKA - WIECZÓR.

FILIP

Dobry wieczór. Pod taki adres.

Podaje trzydziestoletniemu TAKSÓWKARZOWI kartkę

TAKSÓWKARZ

No, nareszcie przyzwoity kurs.

Odwraca się do pasażera, oddaje kartkę i przygląda się FILIPOWI.

TAKSÓWKARZ

Wiesz że to kawał drogi?

FILIP

Wiem. Pięćdziesiąt wystarczy?

TAKSÓWKARZ

Spokojnie.

Auto rusza z dworca. Taksówka przemieszcza się ulicami Warszawy. Zatrzymuje się na światłach gdzie akurat przechodzi skandująca, nieduża grupa demonstrantów. FILIP opuszcza okno, przygląda się grupie.

FILIP

(do Taksówkarza)

W telewizji widziałem.

TAKSÓWKARZ

(odmachując ręką)

Wszędzie ich.

Taksówka kieruje się na most, przejeżdża na drugą stronę Wisły, zatrzymuje się po czasie na światłach. TAKSÓWKARZ w lusterku obserwuje zamyślonego FILIPA. Auto rusza ze światła i nagle gaśnie.

TAKSÓWKARZ

Cholera! Teraz może nie zapalić.

MEŹCZYŻNA przekręca kluczykiem kilkakrotnie, silnik nie załapuje. Zdenerwowany uderza dłońmi w kierownicę.

FILIP

Może popchnąć?

TAKSÓWKARZ

Zaczekaj chwilę.

TAKSÓWKARZ próbuje ponownie. Ciagle bez powodzenia. Nagle widzimy jak auto rusza z miejsca.

TAKSÓWKARZ

No, co...co się dzieję.

Odwraca głowę do tyłu. FILIP również śledzi wzrok taksówkarza. Za tylną szybą widzimy uśmiechniętego IGŁĘ popychającego auto.

FILIP  
(z uśmiechem)  
Niezły gość.

Rozbujane auto załapuje i słyszymy wyraźny hałas silnika.

TAKSÓWKARZ zatrzymuje auto, dodaje gazu, wrzuca na wsteczny i wychodzi na zewnątrz. Rozgląda się wokół siebie. Na pustej ulicy ani śladu po IGLE. TAKSÓWKARZ wraca do auta. Samochód Rusza.

TAKSÓWKARZ  
(zadowolony)  
Jakby z nieba nam spadł.

Auto przemieszcza się kolejnymi ulicami Pragi. Przejeżdża obok gotyckiego kościoła na Starej Pradze.

FILIP  
Mógłby Pan się zatrzymać? Na chwilę.

Auto zatrzymuje się.

FILIP  
(obserwuje budynek, wejście)  
Czy to jeszcze daleko?  
TAKSÓWKARZ  
(z uśmiechem)  
Nie, tu zaraz, za rogiem. Chcesz się wypowiedzieć?

FILIP  
To ja tu kończę.

FILIP płaci, wychodzi z auta i podchodzi do kościoła, staje w drzwiach. Zastanawia się przez chwilę, po czym chwyta za klamkę żeby wejść do środka. Drzwi są zamknięte. FILIP próbuje otworzyć, mocno pociąga za klamkę.

Po chwili słyszymy dźwięk przekręcających się kluczy, drzwi się otwierają a w nich ukazuje się starszy mężczyzna, KSIĄDZ z miną pełną powagi (ten sam co w scenie 35 rozmawia z Igłą).

KSIĄDZ

Jak mogę Ci pomóc synu?

FILIP bez słowa, spłoszony, odwraca się w stronę ulicy i zaczyna biec. Biegnie całą siłą, po czasie zwalnia. Do kościoła podchodzi IGŁA. Podaje KSIĘDZU dłoń na powitanie. Rozmawia z KSIĘDZEM. Nie słyszymy, o czym. Po chwili KSIĄDZ wpuszcza go do środka.

### 55. WN. MIESZKANIE DARIUSZA. KORYTARZ - WIECZÓR

Cisza. Widok na korytarz. Dzwonek z domofonu. Kolejny. Po chwili słyszymy kroki. DARIUSZ podchodzi do drzwi. Naciska przycisk na domofonie. Idzie w stronę pokoju, po chwili słyszymy dźwięk z TV. Wraca do drzwi i wyczekuje. Dzwonek do drzwi. Kolejny. DARIUSZ otwiera drzwi. W drzwiach pojawia się, z wyrazem niepewności na twarzy, FILIP.

DARIUSZ

Cześć Filip.

Chłopak skrępowany patrzy w dół.

DARIUSZ

(z dużą dawką uprzejmości)

Proszę, Filip, wejdź.

FILIP niepewnym krokiem przekracza drzwi. DARIUSZ chłopakowi podaje rękę.

DARIUSZ

(po chwili)

Mam nadzieję że jesteś głodny.

### 56. WN. MIESZKANIE DARIUSZA. KUCHNIA - WIECZÓR

FILIP siedzi przy niedużym stole. DARIUSZ stoi przy kuchence. Sprawdza smak wcześniej przygotowanego dania. FILIP obserwuje przedmioty na ścianach, zaskakuje go regularność poustawianych na półkach naczyń glinianych.

Tuż nad półkami wisi rozmiarem niepasujących, kilka małych obrazów, pejzaży wiejskich.

FILIP rzuca okiem w stronę pokoju gdzie widać biurko z komputerem.

DARIUSZ nalewa zupę do talerza, podaje chłopakowi i siada do stołu. FILIP zaniepokojony ale wyraźnie głodny

stara skupić się na jedzeniu. DARIUSZ siedzi uprzejmym wzrokiem wpatrzony w chłopaka. Czas jakby stanął.

Po dłuższej chwili...

DARIUSZ  
Dobre?

FILIP  
Tak.

FILIP kątem oka spogląda na DARIUSZA i natychmiast ucieka wzrokiem w talerz.

DARIUSZ  
Jak Olka i Marysia?

FILIP  
(niechętnie)

Dobrze.

DARIUSZ  
To już duże dziewczynki.

FILIP  
Możemy o siostrach nie rozmawiać?

DARIUSZ  
A matka?

FILIP  
Dajmy sobie spokój.

Chwila ciszy.

DARIUSZ  
Ty...lubisz, mnie?

FILIP  
(po dłuższej przerwie)

Nie znam...

DARIUSZ  
No, trochę poznałeś.

FILIP milczy, i znów dłuższa cisza którą przerywa DARIUSZ.

DARIUSZ  
Zostaniesz na noc?

FILIP  
Chyba nie...

DARIUSZ  
Pościeliłem kanapę, w pracowni.

FILIP  
(niepewnie)

Nie.

Chłopak przerywa jedzenie. Tak jakby chciał zamknąć tę rozmowę i wyjść.

Mężczyzna natychmiast reaguje.

DARIUSZ

Jak uważasz. Zjedz sobie spokojnie,

(wskazuje na kuchenkę)

Tu masz drugie danie, będę w pokoju.

DARIUSZ wychodzi z kuchni. FILIP zamyślony patrzy w pusty talerz.

Po chwili FILIP kończy jeść. Wstaje i wychodzi z kuchni, wchodzi do łazienki. Zamyka drzwi.

Po minucie wychodzi i kieruje się w stronę pokoju gdzie zastaje DARIUSZA wygodnie siedzącego w fotelu. W tle ciągle leci spokojna, nastrojowa muzyka klasyczna.

FILIP stoi po środku pokoju, ucieka wzrokiem od DARIUSZA, nie wie do końca, gdzie ma się podziać.

DARIUSZ

(wskazuje na fotel)

Siadaj.

FILIP siada. DARIUSZ wnikliwie obserwuje chłopaka. Ten ciągle ucieka wzrokiem, raczej patrzy w dół. DARIUSZ wydaje się być zrelaksowany. Mężczyzna bierze do ręki torebkę mentosów i częstuje FILIPA.

Ten nie reaguje, więc DARIUSZ wyciąga cukierka i wkłada do ust. Zgrzytanie zębów, łamiących cukierka staje się dominującym dźwiękiem w pokoju. Prawie nieruchomy obraz trwa.

FILIP nagle wstaje i zaczyna się rozbierać.

FILIP

Wszystko?

DARIUSZ, ciągle łamiąc cukierka w ustach, potwierdza wzrokiem.

FILIP szybko zdejmuje buty sportowe, po czym zwalnia, i co raz bardziej wolnym ruchem ściąga dres, potem koszulkę, spodnie, zostając w samych majtkach. DARIUSZ przez cały czas wnikliwie obserwuje chłopca.

DARIUSZ

(wstaje w kierunku chłopaka)

Pomogę ci.

FILIP

(odsuwając się do tyłu)

Niech Pan siada!

DARIUSZ siada. FILIP, zakłopotany, przestraszony, ucieka wzrokiem od DARIUSZA i czeka na komendę.

DARIUSZ

Jeszcze.

FILIP, speszony, ściąga powoli majtki.

DARIUSZ lekko unosi się próbując dotknąć chłopca, ten energicznie się odsuwa.

DARIUSZ

Zapłacę tysiąc.

FILIP

(coraz bardziej przerażony,  
sięga po majtki)

Nie.

DARIUSZ

Proszę...tylko chwilę.

FILIP zaczyna zakładać majtki, cofając się do pozostałych ubrań leżących na podłodze.

DARIUSZ spokojnie przez chwilę obserwuje chłopca poszukującego ubrań.

DARIUSZ

Jeśli teraz ubierzesz się to nie zapłacę.

FILIP siada w samych majtkach w fotelu.

DARIUSZ

Zdejmiesz?

FILIP skulony na fotelu nic nie odpowiada.

Po chwili ciszy chłopak zdobywa siłę żeby zwrócić się do mężczyzny.

FILIP

Miał Pan tylko patrzeć.

DARIUSZ

Zgoda.

FILIP po dłuższym zastanawianiu się wstaje i powoli ściąga majtki.

Dariusz przez dłuższą chwilę obserwuje rozebranego chłopaka.

Nagle wstaje z fotela i desperacko rzuca się na kolana przed chłopcem obejmując jego nogi. Chłopak reaguje próbując odepchnąć mężczyznę od siebie, ten jednak z jeszcze większą siłą obejmuje chłopca, który ładuje tyłem na fotelu za sobą.

FILIP

Kurwa, daj Pan spokój!

DARIUSZ

Dwa tysiące. Dam Ci dwa tysiące.

FILIP

(ciągle próbując uwolnić się  
od mężczyzny)

Nie! Odczep się ode mnie!

Chłopak - z obrzydzeniem - próbuje nogami odepchnąć odpinającego pasek spodni mężczyznę, który jednak przesuwa się na nagie ciało chłopaka coraz wyżej i jedną ręką zaczyna sciągać swoje spodnie opierając całą siłą swoje potężne ciało na FILIPIE.

Chłopak bije pięściami w DARIUSZA.

FILIP

Kurwa, puszczaj mnie! Puszczaj!

DARIUSZ ciągle walczy ze spodniami, co powoduje że FILIPOWI udaje się wydostać spod mężczyzny. Wstaje i natychmiast odruchowo łapie za najbliższy przedmiot obok, tj. kryształową masywną popielniczkę leżącą na stoliku pomiędzy dwoma fotelami.

DARIUSZ próbuje go ponownie chwycić, więc FILIP uderza go popielniczką mocno w głowę i jeszcze raz, i jeszcze raz, doprowadzając mężczyznę do stanu agonii. Jednocześnie płacze. Krew obryzguje twarz DARIUSZA.

FILIP

Ty, pierdolony...! Ty kurwo! Miało być tylko patrzenie! Rozumiesz!?

Chłopak krzyczy do DARIUSZA jakby chciał usłyszeć tego potwierdzenie.

Widząc że DARIUSZ nie reaguje FILIP opuszcza zakrwawioną popielniczkę i obserwuje mężczyznę. Płacze.

Po chwili próbuję się uspokoić, i w silnym dreszczu spogląda wokół siebie, jakby nie mógł znieść widoku martwej twarzy, wstaje i rzuca na nią białą ścierkę. Ścierka po chwili nasiąka krwią. Chłopiec siada na łóżku. Załamany.

Zdejmuje koc z łóżka i nakrywa ciało. Rozgląda się po pokoju.

Rozgląda się. Odnajduje wzrokiem dużą szafę. Podchodzi i otwiera drzwi. W szafie ukazuje mu się kilka identycznych czarnych, klasycznych sułtan. Przejęty cofa się.

Dopiero teraz zauważa, że na ścianie wiszą trzy obrazki odwrócone tyłem, biała stroną. Odwraca jeden z nich - to Matka Boska Częstochowska. Patrzy na dwa pozostałe. To fotografie w ramach. Na zdjęciach chłopiec rozpoznaje DARIUSZA księdza w towarzystwie innych księży.

FILIP

(płacząc, z poczuciem bezradności)

O Jezu... Ty zboczeńcu! Dlaczego!?

Chłopak cofa się. Siada na fotelu. Patrzy na ciało przykryte kocem. Po chwili podchodzi do ciała i zaczyna przeszukiwać kieszenie. Odnajduje kilka banknotów stużłotowych, chowa je do kieszeni i próbuje zacierać ślady. Zmęczony siada na fotelu. Dopiero teraz dochodzą do niego dźwięki z głębi korytarza, są wyraźniej głośniejsze niż gdy przyszedł do mieszkania. Chłopak zrywa się z fotela i biegnie w stronę ostatniego pokoju. Otwiera drzwi pokoju gdzie ukazuje mu się staruszek z pilotem TV w rękę. Uśmiecha się do chłopca. FILIP zamyka drzwi i biegnie w stronę wyjścia.

#### 57. PL. WARSZAWA. BLOKOWISKO. ULICA - NOC.

FILIP biegnie opustoszałą ulicą. Na ulicy zupełnie pusto.

Po pewnej chwili zauważa w dali nadjeżdżające światła.

Staje bliżej środka ulicy i macha. Zatrzymuje się srebrna Taksówka mercedes, FILIP wsiada do samochodu.

#### 58. PL. DWORZEC KOLEJOWY WARSZAWA CENTRALNA – NOC

FILIP stoi przed budynkiem. Obserwuje iluminowany Pałac Kultury.

Z oddali nadchodzi grupa kilkunastu ludzi. To demonstranci z pl. Piłsudskiego. W rękach trzymają tablice z napisami, jednak nie skandują, po prostu w ciszy podchodzą do budynku dworca, w stronę FILIPA. W grupie większość to kobiety, raczej osoby po pięćdziesiątce. Wśród nich jest też kilku młodych ludzi, po dwudziestce. Grupa prawie w ciszy przechodzi obok FILIPA, nie zwracając zupełnie na niego uwagi.

Wyjątkiem jest dwudziestoletnia DZIEWCZYNA, wyróżniająca się dużym różańcem na szyi. DZIEWCZYNA podąża wolnym krokiem na końcu grupy. Zauważa FILIPA i zatrzymuje się obok niego. Obserwuje wnikliwie chłopaka. Podchodzi do niego. Bez słowa bierze go za rękę i prowadzi szybkim krokiem, aby dogonić grupę. Chłopak bez oporu odchodzi z dziewczyną.

## 59. WN. KOŚCIÓŁ NA PRADZE – NOC

Igła wyciera mopem podłogę kościoła. Podwinięte rękawy koszuli. W środku kościoła jest pusto i cicho.

IGŁA

Myślę, że nie ma na co czekać.  
Bo ktoś mi ich sprzątnie sprzed nosa.  
Będzie, co będzie.

MATKA BOSKA

Mądry się znalazł. I co zrobisz? Co im powiesz? Myślisz, że oni padną na kolana? Rączki jak do paciorka złożą? Tyłek ci skopią, i tyle...

IGŁA

Sama mówiłaś, że na mnie czekają. Ja cię nie rozumiem.

Matka Boska szmatką i specjalnym preparatem ściera wosk z podłogi.

MATKA BOSKA

Tak mówiłam? To ciekawe, bo nie przypominam sobie. Nie dasz rady sam. Nie potrafisz tego rozegrać.

IGŁA

Spokojna głowa.

MATKA BOSKA

Dlaczego nie chcesz, żebym tam z tobą chodziła?

IGŁA

Mamo, ja już nie mam dziesięciu lat.

Matka Boska z jeszcze większą intensywnością trze szmatką podłogę. Wygląda na obrażoną. Igła ją obserwuje.

IGŁA

Samochód ojca jest na chodzie?

MATKA BOSKA

Nie ma ubezpieczenia.

Matka Boska zakłada okulary. Czyta tekst na opakowaniu specjalnego środka do czyszczenia.

MATKA BOSKA

Napisane, że skutecznie usuwa wosk... „Zmywanie stanie się prawdziwą przyjemnością”. Idioci...

Matka Boska skrobie paznokciem wosk z podłogi.

IGŁA

Zostaw, bez przesady. Ale czy jest na chodzie.

MATKA BOSKA

Chyba tak. Nie jeździłam, nie wiem.

#### 60. PL. PRZED BLASZANYM GARAŻEM – NOC

Igła wypycha z garażu Wartburga. Wsiada do środka. Odpala go - z niezwykle głośnym pierdnięciem. Z rury wydechowej leci chmura dymu. Uśmiech na twarzy IGŁY. Przy Wartburgu staje smutna Matka Boska. Igła przegazowuje kilka razy Wartburga.

IGŁA

Odpalił za pierwszym razem. To jest jednak auto, nie?! Czujesz, że żyjesz!

I znowu kilka razy przegazowuje samochodów.

IGŁA

Wsiadaj. No, wsiadaj.

#### 61. WN. WARTBURG W RUCHU – NOC

Igła prowadzi Wartburga. Matka Boska siedzi obok. Uśmiechnięta. Otwarte szyby, wiatr.

IGŁA

Ty to masz mnie za jakiegoś gamonia, że sobie rady nie dam. Mam tego dość, mamo. Ile razy mi mówiłaś, że powinienem być samodzielny, na swoje pójsć, teraz, co.

MATKA BOSKA

To co innego. Tam potrzeba wycucia. I to dużego. Wiesz, co to jest ryzyko?

IGŁA

Proszę bardzo! Ty masz wycucie, a ja nie mam, tak? Twój syn jest idiotą, tak?

MATKA BOSKA

Nie, ale co dwie głowy, to nie jedna.

Igła zerka na nią.

IGŁA

Tylko tak się składa, że to na mnie czekają, a nie na ciebie! I to ja będę za siebie decydował, bo to jest moje życie!

Matka Boska, obrażona, patrzy w bok. Jada w milczeniu.

IGŁA/CHCE JĄ CZULE DOTKNAĆ/

Przepraszam.

MATKA BOSKA/ODRZUCA JEGO REKĘ/

Daj mi spokój.

## 62. PL. POD KRZYŻEM NA PLACU PISUDSKIEGO - DZIEŃ

Pod krzyżem tłum próbuje forsować policyjne barierki. Igła stoi w falującym tłumie z Matką Boską.

KOBIETA Z TOREBKĄ

Niech pani powie publicznie, że gwizdźcie na cmentarzach! Że dla was nie ma świętości!

KOBIETA W OKULARACH

Pani jest chora!

KOBIETA Z TOREBKĄ

Pani jest chora! Gdziekolwiek na świecie pani to widziała?! Moja babka mnie pokory uczyła wobec krzyża!

KOBIETA W OKULARACH/W KIERUNKU  
DOKUMENTALNEJ KAMERY/

Z jakiego jesteście medium?! Z jakiego?! Skądś oni tu przyjechali, żeby potem manipulować?! W dolarach wam płacą czy w

rublach?! Wynocha z polskiej ziemi!  
Wynocha, powiedziałam!

Kobieta w okularach próbuje uderzyć operatora dokumentalnej kamery. Kobieta z torebką go broni. Zaczynają się szarpać. Igła rusza w ich stronę. Matka Boska łapie go za rękaw, próbuje zatrzymać.

MATKA BOSKA

Nie mieszaj się w to, proszę, synku...

IGŁA

(krzyczy)

Ludzie, przestańcie, ludzie! Kto wiatr sieje, ten zbierać będzie burzę! Palec to boży! Przestańcie!

Igła chwyta Matkę Boską za rękę i ciągnie ją za sobą przez tłum, jak dziecko. Kilkanaście metrów dalej stoi inny "prorok". Różaniec na szyi, w jednej ręce krzyż, w drugiej biało-czerwona chorągiewka.

PROROK/krzyczy/

My tu stoimy i będziemy stać, żeby ta Polska była wzorem dla całej Europy, i na pewno ta Polska tym wzorem będzie!

IGŁA

(krzyczy)

Ludzie, słuchajcie, ludzie! Ludzie, co wy robicie?! Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny, a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie!

Jakaś kobieta uderza Igłę transparentem. Ludzie bija brawo.

KOBIETA Z TRANSPARENTEM

Odejdź, szatanie!

MĘŻCZYŻNA Z BUMBOXEM

Słuchajcie, ja wam coś puszczę!  
Słuchajcie! Słuchajcie!

W tłumie stoi ubrany na czarno mężczyzna z Bumboxem na ramieniu. Sprzęt włącza na pełen regulator. Straż miejska odpycha tłum. Tłum faluje z jednej strony na drugą. Grymasy bólu na twarzach gniecionych przez tłum ludzi. Nad tym zbiorowiskiem niesie się...

GŁOS W BUMBOXIE/off/

Mamy w niebie kogoś bardzo bliskiego!  
Jak oni się pięknie modlili, jak oni

pięknie śpiewali, ja się tak cieszyłem, że jestem ich kapłanem! Że przewodniczę ich modlitwie! Tak, jakże często wierni uczą nas pobożności! Jak ci wszyscy nasi pobożni... robotnicy... mieszkańcy wsi... i oczywiście inteligencja też... Jak oni się modlili! I niejedną raz mówiłem, Panie Boże, mają Polacy te błędy, te wady, czasem i pijaństwo, czasem i kłótnia, ale Panie Boże, kto się tak modli, kto Ci zbudował w niedawnym czasie dwa tysiące świątyń!

Straż miejska odpycha tłum. Igła zauważa, że dłoń, w której trzymał rękę MATKI BOSKIEJ jest pusta. Został rozdzielony z Matką Boską. Zaczyna w panice przepychać się do tyłu przez tłum.

IGŁA

(próbuje ich odepchnąć)

Gdzie się pchacie?! Mamo! Mamo?!

EMERYT W MUNDURZE WOJSKOWEGO

Trochę więcej kultury, młodzieńcze!

IGŁA

Mamo!

Igła już nie widzi Matki Boskiej. Grymas wysiłku na twarzy. Próbuje rozepchnąć tłum, ale ten działa jak imadło.

Tłum jest już rzadszy. Przerażony, nagle jakby zagubiony, Igła biegnie pomiędzy ludźmi. Zaczepia ich.

IGŁA

Nie widzieliście Matki Boskiej? Szukam Matki Boskiej!

MŁODA KOBIETA/śpiewa/

Panie, to ty na mnie spojrzaleś, Twoje usta dziś wyrzekły me imię...

Igła biegnie dalej. Rozgląda się. Na jego drodze stoją policjanci.

IGŁA

Panowie, szukam Matki Boskiej, nie widzieliście?

POLICJANT

A chcesz sankcję za obrazę uczuć religijnych?

### 63. WN. DOM IGŁY - DZIEŃ

Igła otwiera drzwi. Wchodzi do środka.

IGŁA

Mamo?!

Igła wchodzi w głąb mieszkania, szukając Matki Boskiej.

IGŁA (OFF)

Mamo?!

Igła wraca. Siada przy stole. Bierze do ręki okulary Matki Boskiej, które leżą na stole. W oczach pojawiają mu się łzy.

IGŁA

Mamo, przepraszam... Nie zostawiaj mnie tak....

Cięcie.

Igła ma w rękę długopis i kartkę. Pisze na kartce. Zostawia kartkę na stole. Wychodzi. Kartka leży na stole, ale nie widzimy jej treści.

### 64. WN. WARTBURG W RUCHU – PÓŹNY WIECZÓR

Igła jedzie Wartburgiem ulicami miasta. Szuka matki. Przygląda się mijanym ludziom.

**Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi**

# 1. JUREK

65. PL. PANORAMA WARSZAWY - ŚWIT.

Sekwencja ujęć miasta, noc zmienia się w dzień.

66. WN. MIESZKANIE JURKA - PORANEK

Wnętrze skromnego mieszkania. Pusta kuchnia, korytarz. Minimalna ilość mebli. Słychać bicie dzwonów.

Na pościelonej wersalce w dużym pokoju ktoś się wierci. Chowa głowę pod poduszkę, przewraca się z boku na bok. W końcu siada gwałtownie. To Jurek. Ma dobrze po 50-tce, siwe włosy i zgaszony wzrok.

Podchodzi do okna i zamyka je ze złością. Przechodząc, stracił ze sznurka uprane skarpetki. Podnosi je. Siada z powrotem na tapczanie i sięga po paczkę papierosów. Zapala jednego i od razu się rozkasłuje. Rozglądając się nieprzytomnie, wydłubuje z uszu woskowe kulki. Z dbałością wkłada je do małego pudełeczka.

67. PL. ODRAPANE OSIEDLE. KOŚCIÓŁ - DZIEŃ

Jurek idzie pomiędzy odrapanymi blokami. Z kościoła wylewa się fala ludzi. Jurek idzie pod prąd, zmuszony jest zejść z chodnika, by przepuścić falę wiernych.

68. PL./WN. OSIEDLOWY SKLEPIK - DZIEŃ.

Jurek podchodzi do osiedlowego sklepika i usiłuje wejść. Ku jego zdziwieniu drzwi są zamknięte, choć w środku ktoś jest. Jurek sprawdza godzinę. Zagląda raz jeszcze, uderza dłonią w drzwi, macha do kogoś. Po chwili w drzwiach pojawia się Pani Basia, trzyma palec na ustach.

PANI BASIA

Cicho, pan nie przeszkadza.  
Za kwadrans otwieram.

JUREK

Za kwadrans to ja mam pociąg !  
Pani da dwie bułki.

PANI BASIA

Nie mogę ! Sam Pan zobacz...

Uchyła się trochę, tak, że Jurek ponad jej ramieniem

widzi księdza, który skrapia półki święconą wodą.  
Za nim kroczy zadowolony Właściciel z dzieckiem na rękach. Pani Basia wzrusza ramionami.

PANI BASIA

Nowy właściciel, nowe porządki.

Zamyka Jurkowi drzwi przed nosem.

JUREK

A ja gdzie śniadanie zjem ?!

A niech ich szlag...

Kopie ze złością w drzwi i odchodzi.

69. WN. MYJNIA W PODZIEMIACH CENTRUM HANDLOWEGO - DZIEŃ

Detale piany, woda. Paru młodych Chłopaków w szarych kombinezonach zwija się jak w ukropie, pucują samochody. Jest duży ruch, gdy tylko zwolni się miejsce, natychmiast wjeżdża następne auto.

Pomiędzy pracownikami myjni rozpoznajemy Jurka. Porusza się wyraźnie wolniej niż pozostali.

KIEROWNIK

E !

Jurek ogląda się w stronę, z której dobiega okrzyk. Z kantorku wychyla się rumiany Kierownik, przekrzykuje hałas odkurzaczy i sprężarek.

Gestem ponagla Jurka, który posłusznie kiwa głową. Pośpiesznie odkurza samochód.

70. WN. MYJNIA. BOKS JURKA - DZIEŃ

Zdyszany Jurek jeszcze czyści wnętrze auta, gdy nadchodzi Kierownik z kluczami.

KIEROWNIK

No !.. Ruchy, ruchy, inżynierku..

Wsiada za kierownicę. Jurek wyłącza odkurzaczy i wyciera twarz rękawem kombinezonu.

KIEROWNIK

Życie mija !

Jurek idzie płukać gąbki i w lustrze nad zlewem widzi wielką terenówkę, która wjeżdża na jego stanowisko. To

ten sam samochód, który prowadził Marcin w pierwszej noweli. Jest świeżo umyty, ocieka wodą.

Mężczyzna (50), szef Marcina, ubrany w biały płaszcz szuka czegoś po kieszeniach. Jest nieco rozkojarzony. Rozgląda się jeszcze po wnętrzu auta, ale w końcu wysiada, odruchowo zatrzaskując za sobą drzwi. Samochód pika i drzwi się zaryglowują. Mężczyzna wyciąga pilota z kieszeni i naciska guzik. Pomylił się. Naciska inny.

Auto pika jeszcze raz, drzwi się otwierają. Mężczyzna wzrusza bezradnie ramionami i uśmiecha się do Jurka, który czeka ze szczotkami w ręku.

Chowa kluczyki do kieszeni płaszcza i uważając by go nie ubrudzić wraca do poczekalni. Jurek odprowadza go wzrokiem. Mężczyzna siada obok uroczej Młodej Dziewczyny. Razem głaszczą małego rasowego pieska.

#### 71. WN. MYJNIA. WNETRZE SAMOCHODU - DZIEŃ

Jurek wyciąga z samochodu dywaniki, gdy nagle słyszy dzwonek telefonu. Zagląda do środka auta, ale nic nie widzi. Rozgląda się uważniej, i w szparze za fotelem dostrzega wciśniętą komórkę.

Jurek wsiada do samochodu, by wydobyć dzwoniący telefon. Kiedy tak tkwi, szperając za siedzeniem, Kolega przeciska się obok samochodu i ciałem popycha drzwi, które automatycznie się domykają. Nagle wszystkie zamki się zaryglowują. Jurek rzuca się do klamki - ale jest za późno. Zatrzaskał się w samochodzie.

Spogląda w stronę poczekalni, ale tam jest pusto, nikogo nie ma. Próbuje trąbnąć, ale klakson nie działa. Naciska parę przycisków na oślep, ale zamiast drzwi otwiera się ekran DVD z filmem sensacyjnym. Eksplozje i seksowna panienka. Jurek szybko naciska guzik jeszcze raz i ekran się chowa.

Odkłada komórkę, która przestała dzwonić na deskę rozdzielczą. Siedzi w samochodzie i bezradnie rozgląda się dookoła. Wszyscy zajęci są swoimi sprawami. Telefon znowu dzwoni, a Jurek go ignoruje. Usiłuje sprzątać, ale wszystkie akcesoria zostały na zewnątrz. Podnosi z podłogi różową kokardę pieska.

Kiedy telefon dzwoni po raz trzeci, Jurek w końcu odbiera.

JUREK

Halo ?!

Z drugiej strony odzywa się nieco zachrypnięty Głos Kobiety. Mówi powoli, jakby pokonując wielkie znużenie.

KOBIETA

O, odebrałaś...Pozwoliła ci ?..

Jurek próbuje coś powiedzieć, ale Kobieta nie dopuszcza go do głosu.

KOBIETA

Nieważne zresztą, nic nie mów...

Nic mi nie tłumacz. Dzwonię tylko...

bo jest... parę drobiazgów.

(bierze głębszy oddech)

...Masz tu koperty z banku i szarą marynarkę, upraną. Rachunki zapłaciłam, kota nakarmiłam... Papiery są w żółtej torbie pod lustrem...

(pauza)

Zostawiłam list.

Milknie. Po chwili Jurek słyszy zdławiony szloch.

KOBIETA

...Na wszystko jest już za późno.

Wiesz ?... Dla mnie.

Pauza. Jurek jest zaskoczony, wsłuchuje się z napięciem. Kobieta opanowuje się.

KOBIETA

Ale nic. Nie przejmuj się.

(pauza)

Połknęłam tabletki.

Jurek drgnął. W słuchawce szumy, trzaski.

KOBIETA

Nie szukaj mnie.

Jurek jakby się obudził. Przerywa jej.

JUREK

Zaraz. Chwilę.. Niech.. niech Pani poczeka..

(nikt się nie odzywa)

Ja...przypadkiem odebrałem. Przepraszam.

Cisza. Trzaski. Jurek przełyka ślinę.

JUREK

Niech Pani tego nie robi.

Pstryk, rozłączyła się.

JUREK

Halo ?!..Halo !!..

Pauza. Jurek wykręca ostatni numer, nie zna tego aparatu, idzie mu to nieporadnie. Dzwoni, ale nikt nie odbiera. Dzwoni jeszcze raz.

Kierownik rozmawia z kolejnym Klientem, zerka w jego stronę. Jurek na migi pokazuje mu, że nie może wyjść. Kierownik dziwi się. W końcu znika za ścianką.

Telefon dzwoni. Jurek rzuca się do niego, odbiera.

JUREK

...Halo ?!...

KIEROWNIK

Z myjni, dzień dobry... Zejdzie Pan, bo pracownik się zatrzasnął...

JUREK

Kiedy to ja jestem...

KIEROWNIK

...Co ...

Wychyla się zza rogu, trzymając słuchawkę przy uchu. Dostrzega Jurka.

JUREK

Telefon zostawił.

KIEROWNIK

O psia mać...

Odkłada słuchawkę i wychodzi z poczekalni.

Jurek zostaje. Wpatruje się w telefon, który trzyma w ręce. Na jasną skórzaną tapicerkę kapie kropelka krwi.

Jurek pociąga nosem. Podnosi wzrok i rozgląda się jak nieprzytomny. Na lusterku wisi krzyżyk. Wkoło wre praca, jego Koledzy uwijają się w absolutnej ciszy.

Z myjni nie dochodzi do wnętrza samochodu żaden dźwięk. Przez chwilę siedzi nieruchomo.

Po chwili słyhać piknięcie i drzwi odryglowują się. Jurek szybko wyciera krew z siedzenia rękawem. Otwiera drzwi i wysiada.

72. WN. MYJNIA. PRZY SAMOCHODZIE - DZIEŃ

Jurek prawie zderza się z nadchodzącym Mężczyzną.

MEŹCZYŻNA

Przepraszam... Rzadko nim jeżdżę. Raczej szofer...Proszę.

Wciska Jurkowi do ręki 10 złotych i dostrzega swój telefon w jego ręku. Wyciąga po niego rękę, ale Jurek ociaga się.

JUREK

Ktoś dzwonił do Pana. Jakaś kobieta.

MEŹCZYŻNA

Tak ? I ...?  
...Proszę mi to dać.

JUREK

Chyba żona ?...Nie wiem.

Mężczyzna wpatruje się w Jurka. Chwyta za telefon i niezręcznie mocuje się z Jurkiem, który nie puszcza.

JUREK

Chce sobie coś zrobić...

MEŹCZYŻNA

Co ty pierdolisz, człowieku ?!  
(wrywa mu telefon)  
Tam jest moja żona, tak..?

Pokazuje na Młodą Dziewczynę w poczekalni. Widzimy teraz, że jest w wyraźnej ciąży. Mężczyzna chce już odejść, ale Jurek go zatrzymuje.

JUREK

Ona zjadła jakieś prochy...

MEŹCZYŻNA

Chyba wyraźnie powiedziałem !?!

Mężczyzna waha się chwilę, widać że jest coraz bardziej zdenerwowany. W końcu cofa się do samochodu. Bez słowa wyrzuca na ziemię ścierki Jurka. Wsiada za kierownicę i odpala silnik.

JUREK

Niech pan poczeka... Halo...

Mężczyzna nie słucha. Energicznie wycofuje auto z myjni, zatrzymuje się przy poczekalni. Trąbnał.

Jurek podnosi ścierki i ściska je w rękach. Wydaje się, że coś w nim chciałoby wyrwać się i zatrzymać tamtego. Ale ostatecznie nie robi nic.

Zaskoczona Dziewczyna posłusznie wsiada do auta. Samochód znika za rogiem. Z kantorku wychyla się Kierownik.

KIEROWNIK

Zapłacił ?!

(Jurek kręci głową)

O kurwa. Taki klient ?...

Jurek wzrusza ramionami. Lunatycznym krokiem przechodzi przez swoje stanowisko pracy i wrzuca gąbki do umywalki. Odkręca wodę. Opiera się ciężko o krawędź, jakby nagle zabrakło mu sił. Woda leje się na gąbki, do obskórnej umywalki kapią krople krwi.

Jurek obciera twarz rękawem kombinezonu.

Podchodzi do Kierownika, który właśnie wsiada do kolejnego umytego samochodu.

JUREK

Zna go szef ?...Tego, co pojechał ?

KIEROWNIK

A co cię obchodzi ? Mało roboty masz?

JUREK

(przytrzymuje drzwi)

...Szef powie.

KIEROWNIK

...Nie znam, auto znam.

JUREK

Firmówka ?...Bierze faktury ?

KIEROWNIK

A jak ? Fakturę teraz biorą nawet za trumnę dla matki.

Zatrzaszkuje drzwi i wyjeżdża autem na parking.  
Jurek spogląda za nim.

73.WN. MYJNIA, KANTOREK KIEROWNIKA - DZIEŃ.

Kierownik wraca z parkingu, rzuca kluczyki na biurko.  
Siada na fotelu, gdy dostrzega stojącego w drzwiach  
Jurka.

KIEROWNIK

Co znowu ?!?

JUREK wchodzi do kantorka i zamyka za sobą drzwi.

74.WN. SIEDZIBA FIRMY - DZIEŃ POCHMURNY.

Eleganckie wnętrze. Jurek siedzi na krześle w pustej  
sali konferencyjnej. Widać, że czuje się niezręcznie.  
Podchodzi do okna i widzi plac Piłsudskiego. Pod  
Krzyżem stoi grupka osób, trzyma się za ręce, tworząc  
„żywy łańcuch”. Niektórzy trzymają transparenty.  
Wokół inny, wielobarwny tłum. I dużo policji.  
Jurek zapatrzył się, podskakuje słysząc głos Asystenta.

ASYSTENT

Przepraszam, że kazałem panu czekać.

Zbliża się, jakby miał zamiar podać Jurkowi rękę, ale  
ostatecznie tego nie robi.

ASYSTENT

To Pan dzwonił wcześniej, prawda ?

JUREK

...Tak.

ASYSTENT

...Niepotrzebnie się Pan fatygował.  
Mówiłem Panu, że wszystkiego dopilnujemy.  
Niestety, dyrektor nadal nie  
odpowiada. Przekażemy mu informację,  
kiedy tylko to będzie możliwe.

JUREK

Ale... Czy Pan rozumie ?  
To chodzi o czas.

ASYSTENT

Tak, oczywiście.  
(pauza)

Niestety, nic więcej nie  
jestem w stanie zrobić.

JUREK

...Nic ?

Asystent kręci przecząco głową. Jurek patrzy w jego  
oczy. Pauza przeciąga się. W końcu Jurek rusza do  
wyjścia.

75.WN. SIEDZIBA FIRMY, HALL - DZIEŃ.

Wychodzą do głównego hallu. Przy stole Recepcjonistki  
stoi grupa dżentelmenów, rozmawiają po angielsku. Ktoś  
głośno się roześmiał. Nagle Jurek rusza w ich stronę,  
powstrzymywany przez Asystenta.

JUREK

...Ludzie, zróbcie coś ! Bo człowiek  
zginie !...Będziesz ją miał na sumieniu,  
rozumiesz ?!!

ASYSTENT

(zagrządza mu drogę)

Proszę...Proszę !..Się nie denerwować...  
Bardzo Pana proszę...

Dżentelmeni reagują na zamieszanie. Recepcjonistka  
sięga po słuchawkę.

ASYSTENT

Bo będę zmuszony wezwać ochronę...  
Proszę...nie sprawiać kłopotu, dobrze ?  
Wszystko jest pod kontrolą. Okej ?

Jurek posłusznie uspokaja się i daje się odprowadzić do  
drzwi. Asystent ściąga mu windę i wraca do środka.  
Uśmiecha się do zaintrygowanych Dżentelmenów.

ASYSTENT

Please excuse me.

Widząc ich zainteresowanie dorzuca :

ASYSTENT

...Rule of success :  
Outsource...the problem itself!

Dżentelmeni reagują śmiechem, ktoś komentuje żarcik.  
Asystent wychodzi. Wszystko wraca do normy.

## 76. PL. PRZED BIUROWCEM - ZMIERZCH.

Jurek stoi przed budynkiem biurowca. Zadziiera głowę i spogląda na fasadę : po drugiej stronie szyby elegancko ubrani ludzie siedzą w swoich boksach. Jurek nie wie, co z sobą zrobić. Rozgląda się dookoła. Wychodzi.

## 77. PL. NA ULICY - WIECZÓR.

Straganiarz w wieku Jurka sprzedaje znicze oraz znane nam świecące krzyżyki. Jurek staje nieopodal i przygląda mu się. Kiedy para staruszków oddali się, podchodzi do straganu.

STRAGANIARZ

Co dla pana ?

JUREK

(patrzy na niego przez chwilę)

...Mam coś. Zrobimy razem ?

Odsłania ukrytą butelkę wódki.

STRAGANIARZ

E, nie ! Ja nie używam.

O, widzi Pan ?

Pokazuje nalepkę na Żuku z napisem „Przyjaciel Billa W.” Jurek spogląda na nią i kiwa głową.

STRAGANIARZ

Czysty jestem, już 10 lat.

Ale oko to pan masz...

Jurek odchodzi na bok. Ogląda się, bierze głęboki wdech. Przeżegnał się. Wypija solidnego łyka i aż go skręca. Pomału prostuje się. Wypuścił powietrze. Od razu pije jeszcze raz, tym razem bez żadnych sensacji.

Wraca do straganu. Oko ma zamglone, a ruchy zrobiły się miękkie. Poznać starego alkoholika.

STRAGANIARZ

Lepiej ?

Ale Jurek kręci głową, pokazuje mu, żeby się przybliżył. Nachyla się do jego ucha.

JUREK

...Przesrałem sprawę.

Kiwnął parę razy głową, jakby dla poparcia tego, co właśnie powiedział. Odchodzi. Straganiarz odprowadza go wzrokiem. Zawołał za nim.

STRAGANIARZ

Codziennie tu stoję, jakby co !

JUREK machnął mu. Obok niego przechodzi grupka w wieku emerytalnym, niosą świece. Starsza Pani nuci pod nosem „Boże, coś Polskę...”. Mijają go kolejne grupki. W końcu Jurek przyłącza się i też rusza w tamtą stronę.

78.PL. PLAC PIŁSUDSKIEGO - WIECZÓR.

Jurek stoi z brzegu, ale wkoło niego gęstnieje. Potężny marmurowy Krzyż wznosi się nad głowami. W dymie i świetle świec wygląda magicznie. Niektórzy ludzie trzymają w rękach charakterystyczne, fluorescencyjnie świecące krzyżyki. Gdzieś w tłumie słychać Głos:

GŁOS

...Krzyża nie oddamy!

TŁUM

Nie oddamy...

GŁOS

On daje nam siłę!

TŁUM

...Siłę!

GŁOS

Zdrowaś Mario, łaskiś pełna...

Tłum zaczyna odmawiać modlitwę. Jurek zauważa obok siebie Kobieta we wzorzystej chuście, o pogodnej, przyjaznej twarzy. Kobieta w Chuście modli się żarliwie.

Przez tłum przeciska się Igła, rozgląda się na wszystkie strony. Zagląda w twarz Kobiety w Chuście, ale nie rozpoznaje w niej Matki Boskiej. Rusza dalej przez tłum.

Jurek nadal przygląda się Kobięcie w Chuście. Po chwili sam zaczyna ruszać wargami.

Z początku nieśmiało, recytuje coraz gorliwiej.

Tłum skanduje już inne hasła, ale Jurek wciąż zmawia Zdrowaś Mario. Zamknął oczy, jest w swoim własnym świecie.

TŁUM  
Polska dla Polaków !

Wkoło jest dużo kamer i fotoreporterów. Nad głowami ludzi wznosi się surowy, nieoheblowany krzyż. Wędruje w tłumie, podawany z rąk do rąk. Trafia również do Jurka, który przyciska krzyż mocno do piersi.

Ludzie wkoło usiłują mu go odebrać, ale Jurek nie reaguje. Tuli krzyż do siebie, z całych sił.

MŁODY CZŁOWIEK  
Puszczaj, no!... Słyszysz ?

Rumiany Młody Człowiek w kurtce Flyersa siłuje się z Jurkiem.

MŁODY CZŁOWIEK  
...To nie twój krzyż !

KOBIETA W CHUŚCIE  
... Zostawcie człowieka !

Po krótkiej szamotaninie Młody Człowiek uderza Jurka z główki i wyjmuje mu krzyż z rąk. Jurek upada na ziemię. Reporterzy robią zdjęcia. Straż Miejska interweniuje. Wyprowadzają szarpiącego się Młodego Człowieka.

Jurek ociera krwawiący nos rękawem. Ktoś podaje mu dłoń. Jurek podnosi wzrok i widzi Kobietę w Chuście.

KOBIETA W CHUŚCIE  
W porządku u Pana ?

Jurek kiwa głową. Podnosi się. Kobieta w Chuście uśmiecha się do niego. Nadal trzyma jego dłoń w swoich.

KOBIETA W CHUŚCIE  
On większe rzeczy wycierpiał.

Potem włącza się w pieśń religijną. Po chwili Jurek też zaczyna śpiewać.

## 79. PL. WARTBURG NA POBOCZU - NOC

Igła siedzi w Wartburgu. Za nim, na poboczu, stoi radiowóz z migającym kogutem. Do Warturga podchodzi POLICJANT DROGÓWKI.

POLICJANT DROGÓWKI  
Komenda Stołeczna, Wydział Ruchu  
Drogowego. Pan kierowca nie wie,

że samochodem nie jeździ się  
po chodniku? Prawo jazdy, dowód  
rejestracyjny, ubezpieczenie OC.

IGŁA

Nie mam.

POLICJANT DROGÓWKI

(zaskoczony)

Jak to pan nie ma... A co pan ma?

Igła podaje dokument. Policjant drogówki czyta.

POLICJANT DROGÓWKI

To pan, panie Matejuk, wyszedł niedawno  
z zakładu karnego i już pan łamie  
warunki zwolnienia warunkowego?

IGŁA

Ale jak łamię?

POLICJANT DROGÓWKI

No jak? Jeździ pan bez ważnych badań  
technicznych i bez ubezpieczenia.  
Do tego po chodniku. Poproszę pana  
do radiowozu...

Policjant drogówki rusza w stronę migającego koguta  
radiowozu. Igła wysiada z Wartburga. Idzie za nim.

IGŁA

Bo mnie, panowie, zginęła mama.  
Pokłóciliśmy się trochę. Wszystko moja  
wina. Jeżdżę, bo jej właśnie szukam.  
Właśnie chciałem zgłosić zaginięcie... To  
się nawet dobrze składa...

Policjant drogówki wsiada do radiowozu, gdzie jest jego  
kolega. Igła staje obok.

POLICJANT DROGÓWKI

Jak panu zginęła mama?

IGŁA

Na Placu Piłsudskiego... w tym tłumie... pod  
krzyżem... rozdzieliło nas... Byłem w domu,  
ale nie wróciła... Zacząłem się  
denerwować, więc pojechałem jej szukać...

POLICJANT DROGÓWKI

(przygląda się Igle)

Jak się mama nazywa?

IGŁA

Matka Boska.

Tym razem już obaj policjanci patrzą na Igłę, jak na wariata. Igła jest jak najbardziej poważny, ale po chwili kojarzy, że palnął, a nie powinien...

POLICJANT DROGÓWKI

Panie Matejuk, pan zamknie swój pojazd i wsiądzie do radiowozu. Pojedziemy na komisariat i tam wszystko wyjaśnimy.

Igła patrzy na policjantów, oni patrzą na niego. Nagle Igła zrywa się do biegu. Wpada w krzaki, które rosną na pobliskim skwerze, biegnie na przełaj.

POLICJANT DROGÓWKI

A to skurwychuj!

Policjant drogówki wyskakuje z radiowozu, zaczyna go ścigać. Drugi policjant bierze radio.

DRUGI POLICJANT DROGÓWKI

(do radia)

Tu ósemka, spierdolił nam jeden koleś, podeślijcie drugi patrol... Nazywa się Zbigniew Matejuk... Wrzuć chuja na bęben... Notowany... Dopiero co wyszedł z pierdla...

#### 80. WN. DOM IGŁY - NOC

Igła wraca do domu. Rozgląda się po mieszkaniu, ale Matki Boskiej wciąż nie ma. Kartka, którą zostawił na stole leży, jak leżała. Okulary też. Igła siada w fotelu. Chowa twarz w dłoniach.

#### 81. WN. DOM IGŁY - DZIEŃ

Igła śpi w fotelu - w którym usiadł wieczorem. Budzi go dzwonek do drzwi. Igła zrywa się, podbiega do drzwi, otwiera. Na klatce schodowej dwóch umundurowanych policjantów. Igła od razu zatrzaskuje im drzwi przed nosem. Igła wychodzi na balkon, ścigany łomotaniem do drzwi.

#### 82. PL. BALKON - DZIEŃ

Czteropiętrowy blok. Igła przechodzi przez poręcz balkonu. Opuszcza się na balkon piętro niżej, przez moment niebezpiecznie wisząc w powietrzu. Wyważa niedomknięte drzwi balkonowe, wchodzi do mieszkania poniżej.

### 83. PL. PLAC PIŁSUDSKIEGO- DZIEŃ

Wczesny ranek. Służby porządkowe zbierają wypalone znicze do czarnych foliowych worków. IGŁA idzie chodnikiem. Tuli się z zimna. Matki Boskiej nigdzie nie ma. Staje przed obrazem Matki Boskiej, który ktoś tam zostawił. Odchodzi, kiedy widzi zbliżających się policjantów.

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

**Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi**

## 1. MONIKA

### 84. PL. PRZEJŚCIE PODZIEMNE – PÓŹNE POPOŁUDNIE

Przejdziem obok stacji metra Politechnika, przechodzi tłum ludzi, wśród nich Igła. Pod ścianą grupa „obrońców krzyża” z transparentami, rozdaje ulotki. Wśród nich wyróżnia się DZIEWCZYNA z RÓŻAŃCEM na szyi i wysoki chłopak o przestraszonym spojrzeniu (FILIP). Dziewczyna jest młoda, ale jednocześnie jakoś „spatynowana”, w jej spojrzeniu jest coś szalonego.

W pewnym momencie obok przechodzi grupka młodych pracowników biurowych. Jedna z kobiet MONIKA, szczupła, pewna siebie blondynka w beżowym płaszczu, spogląda przez moment na Dziewczynę z Różańcem. Dziewczyna chwyta jej spojrzenie i zaczyna się Monice intensywnie przyglądać. Monika przyspiesza kroku, wyraźnie czuje się nieswojo.

Nagle Dziewczyna z Różańcem zostawia swoją grupę i rusza za Moniką. Jednak dystans między nimi się zwiększa, oddziela je też tłum spieszących ludzi. Monika szybko wbiega po schodach. Dziewczyna również przyspiesza, jakby próbowała dogonić Monikę. Jednak zatrzymuje się nagle na szczycie schodów, patrząc w stronę, gdzie zniknęła Monika.

### 85. PL. OSIEDLE CZTEROPIĘTROWCÓW -NOC

Ze srebrnej TAKSÓWKI mercedesa pod blokiem, na Wawrzyszewie, wysiada Monika. Jest lekko zawiana, rusza w stronę klatki schodowej. Taksówka odjeżdża.

Kobieta zatrzymuje się przed drzwiami i zaczyna szukać kluczy. W końcu po bezskutecznym przeszukaniu torebki, z tryumfalnym uśmiechem wyciąga je z kieszeni płaszcza. Przykłada chip do domofonu, ale nic się nie dzieje. Próbuje kilka razy, w końcu wystukuje kod na domofonie, bez skutku. Rozgląda się bezradnie dokoła. Spogląda na numer budynku.

MONIKA

No przecież 6 ?

Jeszcze raz próbuje obu metod. I znów bez skutku.

MONIKA

Co jest...?!

Zaczyna szarpać za klamkę. Ponownie przygląda się chipowi.

MONIKA

Cholera!

Odchodzi od budynku i wyciąga z torebki papierosa. Zaczyna szukać ognia. W końcu podobnie jak w przypadku kluczy, znajduje zapalniczkę w kieszeni płaszcza. Zapala papierosa i spogląda na okna budynku. Raptem coś przykuwa jej uwagę.

MONIKA

?!

W oknie na pierwszym piętrze pali się słabe światło. Za firanką stoi jakaś nieruchoma postać, która ją obserwuje. Monika jest całkowicie zaskoczona. Rozgląda się dokoła. Jeszcze raz spogląda w okno. Światło pali się nadal, ale postać już znikła. Monika ponownie zaczyna przeszukiwać torebkę, tym razem wyciąga z niej iPhone. Próbuje zadzwonić. Ale automat oznajmia jej, że połączenie nie może być zrealizowane.

MONIKA

Srajfon!

Monika zastanawia się nad czymś przez chwilę, po czym zdecydowanym krokiem rusza w stronę klatki schodowej. Podchodzi do domofonu i dzwoni pod numer 23. Po pierwszym dzwonku nic się nie dzieje. Dzwoni jeszcze raz. Tym razem w głośniku odzywa się oschły, kobiecy głos.

KOBIETA (OFF)

Słucham?! Kto tam?

MONIKA

Czy to mieszkanie numer 23?

KOBIETA (OFF)

Tak! O co chodzi?!

MONIKA

Kim pani jest?

KOBIETA (OFF)

O co chodzi?

MONIKA

Co pani robi w moim mieszkaniu?

KOBIETA (OFF)

O czym Pani mówi?

MONIKA

To jest moje mieszkanie!

KOBIETA (OFF)

Czy pani oszalała?

MONIKA

Co pani robi w moim mieszkaniu?!

KOBIETA (OFF)

Proszę dać mi spokój, bo wezwę policję!

MONIKA

Chyba zwariowałaś babo! To ja  
dzwonię po policję!

KOBIETA (OFF)

Proszę natychmiast odejść od drzwi!

Kobieta w mieszkaniu odwiesza słuchawkę domofonu.

MONIKA

Co ...?

Monika jeszcze raz spogląda na numer domofonu, a potem w okno mieszkania. Zza firanki znów przygląda jej się jakaś nieruchoma postać. MONIKA ponownie sięga do torebki po telefon. Próbuje wybrać numer na policję. Telefon znów jej nie łączy.

MONIKA

Kurwa!

Znowu dzwoni pod 23. Tym razem kobiecy głos odzywa się natychmiast.

KOBIETA (OFF)

Proszę stąd iść.

MONIKA

Nigdzie nie pójde stara wariatko!  
Albo wyjdiesz z mojego mieszkania,  
albo sama cię wyprowadzę.

KOBIETA (OFF)

Proszę mi nie grozić, dzwonię  
po policję!

MONIKA

Dzwoń sobie! Zaraz cię przymkna!

Domofon znów milknie. Monika tym razem dzwoni pod numer 22. Ale nawet po trzecim dzwonku nikt nie odpowiada. Ona jest wyraźnie zdziwiona tym faktem. Dzwoni niecierpliwie jeszcze raz. Znów nic. Po chwili rusza w stronę ławki, sięga po kolejnego papierosa. Próbuje usiąść, choć jest wyraźnie zdenerwowana.

MONIKA

Jeszcze zobaczymy! Spuszczę cię ze schodów.

Znowu usiłuje skorzystać z telefonu, ale sytuacja się powtarza. W tym czasie w osiedlową uliczkę wjeżdża samochód policyjny. Monika wstaje, butem gasi papierosa. Poprawia na sobie ubranie. Z samochodu wysiada dwoje POLICJANTÓW. Ruszają w jej stronę. Pierwsza odzywa się POLICJANTKA.

POLICJANTKA

To pani nas wezwała?

MONIKA

Tak! Nie, właściwie chciałam,  
Ale telefon mi nie działa.

POLICJANTKA

Dokumenty poproszę!

MONIKA

To znaczy, ja tu mieszkam!  
Ale kod mi nie zadziałał...

POLICJANTKA

Dobrze, dokumenty proszę!

Monika teraz już nieco nerwowo szuka w torebce dokumentów. W tym czasie Policjant dzwoni pod 23.

MONIKA

Tam jest jakaś kobieta, to jakiś absurd...

POLICJANTKA

To jak się pani nazywa?

MONIKA

Monika Kłosek.

POLICJANT (OFF)

Dobry wieczór! Młodszy aspirant

Kosiarz.

KOBIETA (OFF)

Proszę wejść!

Słysząc brzęczyk drzwi. Policjant zerka na Monikę, ale wchodzi na klatkę. Monika odwraca się w tamtą stronę.

POLICJANTKA

Proszę tu zaczekać!

MONIKA

Ale...

POLICJANTKA

Proszę zaczekać!

Policjantka jest stanowcza, zerka w dokumenty Moniki, która traci trochę animusz.

POLICJANTKA

Pani tu nie jest zameldowana.

MONIKA

Ale pracuję w Warszawie i wynajmuję to mieszkanie, od trzech lat.

POLICJANTKA

Musi to Pani jakoś udowodnić.

Policjantka dziwnie przygląda się Monice. W tym czasie Policjant wychodzi z klatki.

POLICJANT

Ta pani jest właścicielką mieszkania  
I nikomu nic nie wynajmuje.

MONIKA

Ale przecież ja mam klucze...

POLICJANT

Proszę z nami na górę. Proszę się zachowywać spokojnie. Podobno była pani wulgarna?

Policjanci zerkają na siebie wymownie.

POLICJANTKA

(złośliwie)

Piła dziś pani?

MONIKA

(zaskoczona)

Nie! Tak! Ale tylko trochę.  
To jakiś absurd!

POLICJANT

Być może... zaraz wszystko się wyjaśni.

## 86. WN. KLATKA SCHODOWA - NOC

W drzwiach od mieszkania stoi wysoka i chuda Kobieta około sześćdziesiątki (Sprzedawczyni z Ciucholandu w noweli przewodniej „Igła”). W tle w radio gra Radio Maryja. Kobieta ubrana jest w szarą podomkę, na jej szyi wisi łańcuszek z Matką Boską. Proste siwe włosy opadają jej na ramiona, a ostre rysy twarzy nadają nieco ptasi wygląd.

Wpatruje się intensywnie w Monikę, jakby ją znała. Monikę zbija to jeszcze bardziej z tropu.

POLICJANTKA

Więc pani na pewno nie zna tej pani?

KOBIETA

(po dłuższej chwili)

Nie, widzę ją pierwszy raz w życiu.

POLICJANTKA

I ma pani dokument?

Kobieta podaje policjantce dokument.

KOBIETA

Tak, mówiłam już panu.

POLICJANTKA

Wergiliusza 6, mieszkania 23.  
No adres się zgadza. Nazwisko też.

Porównuje z dowodem osobistym Lokatorki. Policjanci wymieniają spojrzenia.

MONIKA

Ale ja tu naprawdę mieszkam!

POLICJANTKA

No cóż chyba, niewiele na to wskazuje?

Monika próbuje zajrzeć do wnętrza, ale to co widzi jeszcze bardziej pozbawia ją pewności siebie. Przepokój nie przypomina w ogóle jej mieszkania.

POLICJANT

Musi pani opuścić to miejsce!

MONIKA

Ale tu pod 22, mieszka taki starszy człowiek. On prawie nigdy nie wychodzi.

POLICJANT

To prawda?

KOBIETA

(ostro)

Nie! To mieszkanie stoi puste.

Lokatorka wyraźnie chce zakończyć całą sytuację, ale w jej spojrzeniu czai się współczucie. Wciąż przygląda się Monice, która całkowicie traci animusz. Policjanci jeszcze raz zerkają na siebie.

POLICJANT

Pójdź z panią na dół! Ja zaraz przyjdę.

POLICJANTKA

Chodźmy!

Policjantka kieruje Monikę na schody, ta rusza posłusznie na dół. Jest zupełnie zdezorientowana, nawet nie protestuje.

## 87. PL. ULICZKA OSIEDŁOWA – NOC

POLICJANTKA

Dla pani dobra lepiej żebyśmy tu już nie wracali. Proszę stąd jechać!

W głosie Policjantki wyczuwalna jest nuta groźby. Monika patrzy na nią ze zdumieniem. Policjant wpatruje się w nią z dziwnym uśmiechem.

MONIKA

Tak, rozumiem.

Policjanci ruszają w stronę samochodu. Monika stoi na chodniku, spogląda jeszcze raz, przez ramię, w stronę okna. Światło w mieszkaniu już zgasło. Przez chwilę wydaje jej się, że słyszy szyderczy śmiech w odjeżdżającym samochodzie policyjnym.

## 88. PL. PRZYSTANEK AUTOBUSOWY – NOC

Monika siedzi na ławce, na przystanku. Jeszcze raz próbuje zadzwonić. Telefon nadal jest jednak niesprawny. W pewnym momencie obok przystanku przejeżdża Taksówka, srebrny mercedes . Kobieta machając ręką, rzuca się w jej stronę. Wyskakuje na jezdnię, prosto przed maskę samochodu. W środku przerażony TAKSÓWKARZ próbuje zahamować. Kobieta zastyga wpatrzona w kierowcę. Twarz kobiety - przerażenie w oczach.

## 89. PL. ULICA OBOK PRZYSTANKU – NOC

Samochód hamuje gwałtownie tuż przed jej nogami. Ze środka wyskakuje Taksówkarz, ma około trzydziestki i jest w równie wielkim szoku jak ona.

TAKSÓWKARZ

Kur...cze blade!

MONIKA

Przepraszam!

TAKSÓWKARZ

Nic pani nie jest?!

MONIKA

Ja nie chciałam...!

TAKSÓWKARZ

Uff ...!

MONIKA

...naprawdę!

TAKSÓWKARZ

Nic się Pani nie stało?!

MONIKA

Chciałam złapać taksówkę!

TAKSÓWKARZ

No to może jednak pomogę? Niech pani wsiądzie.

Taksówkarz otwiera drzwi, uśmiecha się bardzo miło do Moniki, która nadal oszołomiona posłusznie wsiada do środka.

TAKSÓWKARZ

To dokąd się pani tak spieszy?

MONIKA

Do koleżanki.

TAKSÓWKARZ

A dokładnie?

MONIKA

Marsa 5.

#### 90. WN. TAKSÓWKA – NOC

Przez chwilę jadą w milczeniu, w radiu leci serwis informacyjny. Świeża relacja z wydarzeń pod krzyżem na pl. Piłsudskiego. Za oknami samochodu przesuwają się pusty pl. Trzech Krzyży.

TAKSÓWKARZ

To dopiero historia!

MONIKA

Nie jestem zainteresowana.

TAKSÓWKARZ

Mam zmienić?

MONIKA

Tak.

Samochód zatrzymuje się na czerwonym świetle, Taksówkarz zmienia stację. Przed pasami stoi Marcin (bohater z pierwszej noweli „Nasza Klasa”). Jest mocno pijany. Z opóźnieniem spostrzega taksówkę. Rusza w jej stronę. Monika obserwuje go z wnętrza samochodu. On podchodzi do samochodu, zerka do środka jakby nie dostrzegając Moniki, otwiera drzwi.

MEŹCZYŻNA

Wolne?!

TAKSÓWKARZ

No chyba widać, że zajęte.

MEŹCZYŻNA

(zdziwiony)

A ha? Czyli nie można?

TAKSÓWKARZ

No nie można!

Marcin jeszcze raz spogląda na tylne siedzenie i z głupim uśmiechem zamyka drzwi. Chwiejnym krokiem odchodzi w stronę chodnika. Taksówkarz rusza spod świateł, zerka w lusterku na Monikę. Która nagle zaczyna się nerwowo śmiać. Taksówkarz jak na komendę, również wybucha śmiechem.

TAKSÓWKARZ

Dobry był, nie?

Monika nadal się śmieje, wyraźnie odpuszcza jej stres. Taksówka jedzie dłuższą chwilę opustoszałymi ulicami miasta. W radio leci teraz jakiś „zimno falowy” kawałek. Monika nagle sobie o czymś przypomina i spogląda na taksometr, po czym sięga do torebki, po portfel.

MONIKA

Mogę zapłacić kartą?

TAKSÓWKARZ

Niestety, terminal mi zastrajkował.

MONIKA

Podjedzie pan do jakiegoś bankomatu?  
Chyba mi jednak zabraknie.

TAKSÓWKARZ

Oczywiście, tutaj zaraz coś będzie.

MONIKA

Dziękuję!

## 91. PL.PRZED WITRYNĄ BANKU/MIASTO – NOC

Taksówka wjeżdża na chodnik i parkuje przed witryną banku. Monika wychodzi z samochodu i staje przed bankomatem. Wyciąga kartę z portfela, przez chwilę jakby się waha. Wkłada kartę, wpisuje PIN. „Błędny PIN”. Monika patrzy zdziwiona na ekran bankomatu. Jeszcze raz ogląda kartę. Jeszcze raz spokojnie wprowadza kolejne cyfry. „Błędny PIN”. Wyraz niedowierzania umacnia się na jej twarzy. Spogląda w stronę taksówki. Ponownie powoli i starannie wprowadza kolejne cyfry. „Trzykrotnie podano błędny PIN. Karta zostanie zatrzymana. Skontaktuj się z oddziałem banku. Lub zadzwoń pod telefon specjalny... ”

MONIKA

To się nie dzieje naprawdę.

W tym momencie słycać pisk hamulców samochodu. Monika odwraca się przestraszona. Twarz kobiety - przerażenie w oczach.

## 92. PL. ULICA OBOK PRZYSTANKU. CENTRUM - NOC

Srebrny mercedes hamuje gwałtownie tuż przed jej nogami. Ze środka wyskakuje ten sam Taksówkarz.

TAKSÓWKARZ

Posrało cię babo pierdolnięta?!

MONIKA

Nie chciałam!

TAKSÓWKARZ

Patrz gdzie leziesz pizdo!

Monika zaczyna histerycznie płakać.

TAKSÓWKARZ

Czego kurwa ryczysz?! Zabieraj się stąd!

Odwraca się na pięcie od Moniki, która osuwa się na krawężnik, wsiada do samochodu klnąc nadal pod nosem i odjeżdża z piskiem opon.

## 93. PL. SKWER W CENTRUM - NOC

Monika siedzi na ławce, przy fontannie, przedstawia teraz sobą dość żalony widok. W rękę trzyma but, w którym pasek urwał jej się podczas akcji z taksówką, makijaż całkowicie ma rozmazany.

Na jednej z dalszych ławek śpi Igła . Z oddali dolatuje „Polacy nic się nie stało” wyrzaskiwana przez męskie głosy. Monika spogląda w tamtą stronę, niewyraźnie, przez łyzy dostrzega sylwetki kilku MĘŻCZYŹN. Są pijani, jeden z nich kopie w śmietnik, wykrzykuje jakieś przekleństwa. Zmierzają w jej stronę. Kobieta wstaje i zaczyna biec przed siebie.

## 94. PL. PARK – NOC

Zupełnie puste Pola Mokotowskie. Twarz Moniki moknie od pierwszych kropel deszczu. Kobieta rozgląda się za jakimś schronieniem, w oddali spostrzega budkę telefoniczną. Zaczyna biec w jej stronę, bo deszcz gwałtownie przybiera na sile. W środku opiera się o szybę i rozgląda po wnętrzu budki, wyjmując papierosy. Nie może znaleźć zapalniczki, ręce jej się trzęsą. Spostrzega, że w aparacie ktoś zostawił kartę magnetyczną. Wyciąga ją i wkłada jeszcze raz. Na karcie

pozostało kilka impulsów. W Monikę wstępuje nadzieja. Znowu grzebie w torebce i wyciąga iPhone, wyszukuje w spisie telefon: „Rodzice”. Drżącymi rękoma wystukuje numer na klawiszach automatu. Przez kilka sygnałów nikt nie odbiera. W końcu w słuchawce odzywa się męski głos, Monika wstrzymuje oddech.

MEŹCZYŻNA (OFF)

Halo?

MONIKA

Tata?

MEŹCZYŻNA

Halo?

MONIKA

To ja Monika!

MEŹCZYŻNA

Kto to, nic nie słyszę?

MONIKA

Tato!

MEŹCZYŻNA

Halo!

MONIKA

Co się dzieje?

MEŹCZYŻNA

Kto dzwoni...

Połączenie zostaje przerwane. Monika puszcza słuchawkę i osuwa się na dół. Bezgłośnie szłocha.

## 95. PL. RONDO JAZDY POLSKIEJ – NOC

Monika przyciskając torebkę do piersi, idzie przed siebie. Deszcz rozpadał się już na całego. Mokre włosy w strąkach przylepiają się jej do twarzy. Monika zauważa wejście do przejścia podziemnego. Staje i wpatruje się przez dłuższą chwilę, jak zahipnotyzowana, w mrok podziemia. W końcu rusza niepewnie w stronę schodów. Jest wyraźnie przestraszona. Staje, ogląda się przez ramię i ponownie spogląda w czeluść przejścia podziemnego. Nagle odwraca się i zaczyna biec w przeciwnym kierunku. Na jej twarzy maluje się desperacja. Wskakuje na jezdnię, po drodze upuszczając

torebkę. Przystaje, schyla się po torebkę. Pisk hamulców. Twarz kobiety - zdziwienie w oczach.

#### 96. PLENER. CENTRUM MIASTA – NOC

POV (poziom jezdni, brak dźwięków setkowych, ambient):  
Na pierwszym planie, w lekkiej nieostrości, wgnieciona maska Taksówki srebrnego mercedesa. Kamera z trudem łapie ostrość, powoli odrywa się od ziemi. Pojawia się zdeformowany dźwięk, przez otwarte okno samochodu dolatuje dudniąca muzyka. Dźwięk chwilami zanika, obraz znów traci ostrość. Kamera niezdarnie, kulejąc rusza w stronę wejścia do podziemia. Poza kręgiem światła, padającego z latarni, na szczycie schodów stoi nieruchomo Dziewczyna z Różańcem. Patrzy wprost w obiektyw, uśmiecha się bardzo przyjaźnie. Kamera (POV) zbliża się do niej, spoglądają na siebie, Dziewczyna z Różańcem nadal się uśmiecha, kamera (POV) mija ją i rusza w dół po schodach.

**Błysk światła, przejście w oślepiającą biel.**

#### 97. CENTRUM MIASTA- DZIEŃ.

Dziewczyna z Różańcem stoi na szczycie schodów prowadzących do przejścia podziemnego. Kilka metrów przed nią, na jezdni, leży nieruchome ciało Moniki. Obok zbierają się już pierwsi gapie. Ktoś pomaga wyjść z mercedesa zszokowanemu Taksówkarzowi, z samochodu dolatuje dudniąca muzyka. Dziewczyna patrzy przez chwilę na całe zbiegowisko, po czym odwraca się i rusza schodami w dół. W oddali słychać syrenę karetki.

#### 98. PL. SKWER W CENTRUM - RANEK

W oddali słychać syrenę karetki.

Na ławce śpi IGŁA. Nad nim stoi dwóch policjantów. Jeden z nich, młokos jeszcze, budzi IGŁĘ.

POLICYJNY MŁOKOS

Pobudka, panie kolego. Dokumenty.

Igła budzi się zaspany, zmęczony, długą chwilę zabiera mu powrót do realności.

#### 99. WN. CELA WIĘZIENNA – DZIEŃ

Igła jest w celi sam. Siedzi na pryczy. Mówi wprost do kamery, jak w filmie dokumentalnym.

IGŁA

Co będzie dalej? Nie wiem, co będzie dalej... Nikt tego nie wie, nawet ja... Najbardziej mi jej brakuje... Bez niej, to...

(Pauza, wymuszony uśmiech)

Co będzie dalej? Wszystko zależy od was...

IGŁA CD

Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło... Jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich już teraz, zanim się to stanie... Mówię wam, abyście, gdy się stanie, uwierzyli, że JA JESTEM...

Igła zauważa poruszającą się klapkę wizjera. Ktoś go obserwuje.

#### 99 A. WN. KORYTARZ WIEZIENNY – DZIEŃ

Otwierają się drzwi celi. IGŁA wypuszczony przez starego KLAWISZA z celi. Inni więźniowie już czekają przed swoimi celami. KLAWISZ zamyka celę, upadają mu klucze. Igła schyla się i podnosi klucze z ziemi. Podaje je KLAWISZOWI z uśmiechem. Wszyscy więźniowie to zauważają.

Więźniowie - eskortowani przez klawiszy - idą korytarzem na spacerniak.

KTOŚ Z TŁUMU WIEŹNIÓW

Wyrucham cię, cwelu!

KLAWISZ

Cisza!

#### 100. PL. SPACERNAK - DZIEŃ

Spacerniak w więzieniu. Igła biega w kółko. Kilku więźniów stoi w grupie. Nagle jeden z nich podkłada mu nogę. Igła przewraca się. Podnosi. Podchodzi do agresora. Kopie go. Zaczynają się bić. Igła jest góra. Wszyscy to obserwują.

DRUGI WIEZIEN

Ty, Igła?

IGŁA

Co?

DRUGI WIEZIEŃ

Taki, kurwa, Chrystusik jesteś?

IGŁA

A co?

I nagle drugi z więźniów podbiega do Igły i zadaje mu kilka szybkich pchnięć nożem. Więźniowie rozbiegają się na strony, daleko od IGŁY. Udają jakieś zajęcia. Igła leży na ziemi, trzymając dłońmi za ranę. Agonia. Z przekutego boku leci krew.

#### 101. WN. STUDIO – DZIEŃ

Kamera cofa się od zbliżenia na talerz z wędzoną rybą, po którą sięga ręka Igły. W szerszym planie, tego samego ujęcia widzimy ten sam stół przykryty białym obrusem, co w scenie nr. 1. Na nim trochę potraw (chleb w koszykach, ryby, jakieś sery, wino w dwóch glinianych dzbankach). Za stołem Marcin, Robert, Lucy, Dolce&Gabbana, Filip, Andrzej, Kierownik, Staruszka, Książd, Jurek, Monika, Taksówkarz. Pośrodku siedzi IGŁA. Sześć osób po jego lewej ręce, sześć po prawej. Jak „Ostatnia wieczerza” z obrazu Leonarda da Vinci. Tyle, że zamiast apostołów są nasi bohaterowie, a zamiast Chrystusa - IGŁA. Igła dzieli rybę potem chleb i rozdaje na talerze osób siedzących po jego obu stronach. Wszyscy patrzą na niego jak dzieli potrawy i rozlewa wino do kubków. Jedzą i piją w milczeniu. Kamera cofa się, do pełnego planu. Stół z bohaterami znajduje się w pustej, białej i neutralnej przestrzeni.

CIECIE. KONIEC.

## AUTORZY:

1. „IGŁA” scenariusz: Piotr Subbotko, reżyseria: Maciej Cuske
2. „NASZA KLASA”, sceny od 4 do 9, scenariusz i reżyseria: Mateusz Rakowicz (współpraca scenariuszowa P. Subbotko)
3. „LUCY”, sceny od 14 do 34 scenariusz i reżyseria: Piotr Subbotko
4. „RANDKA”, sceny od 38 do 58 scenariusz i reżyseria: Nenad Miković
5. „MYJNIA”, sceny od 65 do 78, scenariusz i reżyseria: Kacper Lisowski
6. „PRZEJŚCIE”, sceny od 84 do 97, scenariusz i reżyseria: Tymon Wyciszekiewicz